

# Konopczyński, Władysław

---

## Geneza "liberum veto" : (dokończenie)

---

Przegląd Historyczny 1/3, 315-358

---

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Geneza „liberum veto.“

III.

(Dokończenie).

„Rzeczpospolita każda, jak okręt na wodzie, wiatrem albo fortuną i żeglarzów umiejętnością stoi, a dwiema rzeczami ginie, malacia et tempestate“ — są słowa bezimiennego statysty z czasów Walezyusza, których prawdę w całej nagości okazać miała era, otwierająca się po wygaśnięciu Jagiellonów<sup>1)</sup>. Kryzys reformacyjny mijał, niewyzyskane marnowały się korzyści, jakie parlamentaryzm mógł sobie po nim obiecywać. Z dwóch klęsk żywiołowych, od których giną rzeczypospolite i okręty, pierwsza zwała się na Polskę — burza. Trzykrotny orkan bezkrólewia nadwątlił i rozluźnił wiązania nowopowstającej, a tak dalekiej od wykończenia, budowli władz publicznych. Zespół zwolenników reformy rozstrajał się. przekształcał w mniejszość, skazaną na opozycję; znikło pokrewieństwo jego zasad z zasadami sfer, do których należała przyszłość. Zwyciężeni podczas bezkrólewia, reformiści zapóźno wyrzekli się wspólności z bezzasadną opozycją Kazimierskich, Pękosławskich, Czarnkowskich; król prawdziwy i niemalowany, jakiego im było potrzeba, za wcześniej schodzi do grobu, aby nowy sojusz panującego stronnictwa z koroną przyniósł zbawcze owoce. Na sejmach parokrotnie widzimy dość zwartą większość, niezdolną wprawdzie do narzucenia swej woli opornym, ale wywierającą na nich silny nacisk i ożywioną rzetelnym duchem naprawy. Inicytywę jej, tak widoczną w dziele reformy sądowej i unormowania zjazdów elek-

<sup>1)</sup> *Pokazanie błędów i naprawy ich w Rzpltej naszej hoc interregno*, gdy już potem czasu nie będzie, Plater, *Zbiór pamiętników*, II, 46.

cyjnych nawet po ukończeniu wojny moskiewskiej, długo tłumili podszywające się pod godła egzekucji pierwiastki anarchii; ostatnie lata Batorego upłynęły nieprodukcyjnie na zwalczaniu wroga wewnętrznego. W zjazdach generalnych 1577 r., zwołanych wskutek odmowy niezbędnych podatków na sejmie toruńskim<sup>1)</sup>, w sejmikach posejmowych 1578 r.<sup>2)</sup>, potem w upartej opozycji trzech województw na sejmie 1581 r.<sup>3)</sup> i szczupłej garstki wichrzycieli w następnym roku<sup>4)</sup>,—duch partykularyzmu ziemskiego zadokumentował swą tężyznę nawet wobec króla, co nie znosił, aby mu rozkazywano. W dziejach sejmowania rządu Batorego są tylko epizodycznym przeblyskiem lepszych losów na tle niepowstrzymanego rozkładu maszyny państwowej, jaki zainaugurowało już pierwsze interregnum.

Trzy bezkrólewia, jedno bezładniejsze od drugiego, trzy elekcye, coraz burzliwsze, niszcząco oddziaływały na krystalizację zdrowych poglądów konstytucyjnych.

Szkodliwy wpływ wywierały nietylko chaotyczne, jak w dobie przedjagiellońskiej, obrady tłumów, mnogość cenzurujących się nawzajem zjazdów o wątpliwej kompetencji i powadze, lub szeregu uchwał obłudnie „jednomyślnych“, bo ignorujących po-konfederacku przejawy oporu i secesyi<sup>5)</sup>... Same elekcye nie pozostały bez skutków dla parlamentaryzmu. Jako akt wybitnie ludowładczy, stojący na jednym poziomie z ustawodawstwem, obiór króla dopuszczał te same, co ono, domniemania, ucieleśniał niejedną równoległą ideę

<sup>1)</sup> Bielski, *Kronika*, 1407-8; — *Acta Stephani regis* (Acta historica, XI), str. 67; *Vol. leg.* II, 950-1.

<sup>2)</sup> *Akta historyczne do panowania Stef. Batorego*, wyd. Janicki, 17—98 passim.

<sup>3)</sup> *Acta Stephani regis*, Akta sejmu wal. warsz. 1581, str. 285—339.

<sup>4)</sup> *Scriptores rerum polonicarum* t. XVIII, *Dyaryusze sejmowe* r. 1585, fragment dyaryusza sejmu 1582 r., str. 337—340.

<sup>5)</sup> Na elekcji 1587 r. w kole Zborowskich—na pytanie, czy wszyscy chcą mianowania króla? odpowiedziano: wszyscy, ale starosta kruszwicki Adam Baliński prosił, „aby tego nie czynili nad wolę wielu ludzi... Potem począł się świadczyć i niemało innych (których niewiadać było dla zmierzchnienia),—że dajecie nam pana na szyje nasze“. Na co im odpowiedział marszałek Zborowski: „Idźcież precz, chcecieli, a nie przeszkadzajcie nam“, Bielski, str. 1587. Por. słowa Jakóba Sienieńskiego na rokoszowym zjeździe sandomierskim z d. 1 września 1606 r: „Kto z nami być nie chce, niech idzie precz!“ „Tandem zgodzili się, artykuły pluralitas pervaluit... wywodzili i to, że może rokosz zawsze pluralitate konkludować, sejm nie może“.. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski*, str. 86. W takim to fikcyjnym znaczeniu uniwersał z d. 2 lutego 1576 r. nazwał Batorego „pomazańcem Bożym, jednomyślnie wybranym“, Orzelski, *Dzieje bezkrólewia*, III, 84.

elementarną. To też, gdyby czyjaś umiejętna dłoń zdołała unormować należycie technikę elekcyi, sejm zapożyczyłby może od zjazdu elekcyjnego pomysły regulaminowe w granicach analogii, jaką dopuszczały niektóre czynności. Byłyby to zapewne pomysły znacznie rozsądniejsze, niż te, na jakie dotąd zdobyła się izba poselska. Wszak ukryta sprzeczność z instrukcją nakazczą, takich reguł parlamentarnych, jak „unio animarum“ na sejmie i jednomyslność stwarzających sejm przez wybory różnobarwnych rzesz szlacheckich,—w zastosowaniu do elekcyi musiała razić nawet mniej trzeźwe głowy głosujących. Pojmowano, że surowe przestrzeganie instrukcyj wobec jawnych i tajemnych zabiegów kandydackich byłoby na zjeździe elekcyjnym rzeczą nieziszczalną: projekt prawodawczy w razie niezgody zleceń wojewódzkich można było odrzucić, lub odłożyć na później, ale elekcyi naród nie odważyłby się ani odrzucić ani odkładać<sup>1)</sup>. Dlatego to projekt porządku elekcyi, zredagowany na sejmie 1558-9 r., zalecał, aby nazwiska kandydatów, obranych przez województwa, posłowie odwozili na sejm w instrukcjach opieczętowanych, wszelako by wolno było posłom odstępować tych kandydatów, którzy w innych ziemiach nie znajdują poparcia. Takąż, warunkową swobodę głosu, nadawał posłom, wysłanym na elekcyę, *Modus eligendi regis*, podany na sejmie 1572 r.<sup>2)</sup> I z zasadą większości łatwiejby się też pogodziła szlachta—na elekcyi, gdzie decyzja, wyłączająca prawną możliwość rozdwojenia, nie dotykała kieszeni głosujących, a o jednomyslności nawet polakom trudno było marzyć<sup>3)</sup>. Trudność wreszcie zgromadzenia na jednym polu stu tysięcy wyborców, narzucała nieodbitą potrzebę conajmniej podziału koła rycerskiego na grupy wojewódzkie, jeżeli nie—przysyłania suffragiów przez deputowanych. Wiadomo też, że elekcyjne zjazdy: pierwszy i trzeci przyjęły podział na województwa, a z tych ostatnich niektóre głosowały nietylko przez deputowanych, ale nawet przez pełnomocników.

---

<sup>1)</sup> Na elekcyi 13 sierpnia 1587 r., w kole antykonwokacyjnem, gdy Orzelski i podstarości koniński poruszyli myśl, aby zaprotestować przeciw uchwale koła Zborowskich, „pp. senatorowie i rycerstwo wszystko insze secus rozumeli, iż protestacya przeciwko nominatowi gotowemu nie ratuje nas, bo stroga rzecz... królewska: jednego groźbą, drugiego obietnicą, niektóre wzięciem starostw będą odciągając etc.“ *Dyaryusze sejmowe r. 1587* (*Scr. rer. pol.* XI), 95.

<sup>2)</sup> Szujski. *Opowiadania i roztrząsania historyczne*, 1882. „Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów“, str. 322-3, 329-32. —Lubomirscy, *Dzienniki sejmów wal. kor. 1555 i 1558-9*, str. 192.

<sup>3)</sup> Por. niżej (str. 337) zdanie Jakóba Sobieskiego na sejmiku wiśnińskim 1632 r.

Niemniej wiadomą jest rzeczą, że projekty 1559 i 1572 r. pozostały „na papierze“, a do zaprowadzenia reprezentacyjnego głosowania na elekcyi nigdy nie doszło. Ale nawet zastosowanie zasady *viritim*, jak ją pojmował Zamojski, mogło wywrzeć uzdrawiający wpływ na opinię ogółu. Stronnikom „Rdesta“ czy też „Gaweńskiego“ chodziło nie tyle o bezpośredni udział w obiorze, ile o udział osobisty w zjeździe: toż trzy województwa podczas drugiej elekcyi upoważniły Zamojskiego do głosowania w ich imieniu. Starosta bełzki pojmował elekcyę *viritim* w sposób nierównie głębszy. Zależało mu na tem, „aby żaden szlachcic nie był upośledzon“ przy tworzeniu najwyższej woli zbiorowej w akcie elekcyjnym. W liście do Jakóba Herburta, pisanym w listopadzie 1572 r. przed sejmikiem bełzkim, oświadczył się przeciw elekcyi przez przedstawicieli i zalecał sposób głosowania, „jako wojnie służymy, t. j. per palatinatus“<sup>1)</sup>. Jak rozumiał tę formułę, widać z instrukcyi, jaką, obrany posłem na konwokacyę, sam podyktował swoim mocodawcom: miał domagać się takiego sposobu elekcyi „abyśmy w województwach swoich stali i wotowali, i naprzód każde województwo z osobna zgodziło się na jedno, a potem wszystkie województwa żeby się zniosły i żeby ten panem był, na którego nie mogli być, aby wszystkie województwa, tedy wzdry dwie albo trzy części ich przeciwko jednej zgodziły się“<sup>2)</sup>. A w wielkiej mowie, wygłoszonej na drugiej elekcyi 18 grudnia 1575 r. nie żądał już nawet większości kwalifikowanej: „Wybieramy króla każdy osobiście, nikt też u nas żadnego rządu nie uznaje, jeżeli mu się sam dobrowolnie nie poddał, a przynajmniej nie głosował, kiedy większość innego króla wybrała“<sup>3)</sup>. Był to więc system, zbliżony do projektu 1559 r., a miał tę wielką zaletę, że mógł nauczyć opozycyę poddawania się przeważnej liczbie, przekonać ogół, że nie tak straszmem jest panowanie liczby, jak je malowali doktrynerzy teoryi *nemine contradicente*<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> *Archiwum Jana Zamojskiego*, t. I, str. 14—16.

<sup>2)</sup> *Tamże*, str. 442,—5.

<sup>3)</sup> Hejdzestejn K., *Dzieje Polski* I, 215. Nieco dalej, str. 219. „Szlachta wszystka broń nosi, to też wszystka głosować powinna“.

<sup>4)</sup> Jednomyślniej elekcyi żądają: Dobrogost Potworowski na zjeździe kolskim w grudniu 1575 r., Karnkowski na zjeździe Jędrzejowskim 24 stycznia 1576 r., Orzelski *j. w.* III, 22, 61. Stany Królestwa Polskiego pisały do Maksymiliana 3 listop. 1587 r.: „Scripta lex apud nos exstat, qua diserte constitutum est, non nominatione cuiusquam, aut renuntiatione, sed omnium unanimi consensu Reges apud nos fieri“, [Mencken *Sigismundi Augusti Epistolae*, str. 635. — Por. też zdanie A. M. Fredry, *Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Wal.* str. 49.

Atoli z takiej elekcji, jaka w praktyce miała miejsce, t. j. łączącej konwencyonalną jednomysłność z zasadą *viritim*, zgubne, zatruwające dla reprezentacji narodowej płynęły nauki. W rzeczywistości odpadła druga połowa przytoczonej dopiero co teorii Zamojskiego. Pozostał w powszechnem przekonaniu aksjomat: „nikt u nas żadnego rządu nie uznaje, jeżeli mu się sam dobrowolnie nie poddał“. Jednostka stanęła na takiej wyżynie, że między sobą i rządem nie uznawała innych więzów, jak tylko oparte na umowie. Jeżeli utopijną jednotę wolnych dusz zawierały w sobie już racjonalne prezumpcyje dawnego prawa sejmowego, które chciało tworzyć ustawy z jednomysłnej zgody, jednomyslnie uchwalonych instrukcyj, to teraz pogląd ów z półświadomych dziedzin przedostawał się do dogmatów codziennego życia, przedzierzał się w żywą rzeczywistość. Zrealizowany w akcie elekcji, osiągnął procesualną rękojmię wykonania w artykule *de non praestanda oboedientia*. Aby zerwać z rządem, wstrząsnąć całym państwem, oprzeć się całemu narodowi, nie potrzebował do tego malkontent niczyjej zgodnej uchwały: rota henrycjańska zwalniała poszczególnych poddanych od posłuszeństwa, jeżeli ich zdaniem król sprzeniwierył się koronacyjnej przysiędze<sup>1)</sup>. Do tej przysięgi Batory dodał ograniczającą ją interpretację: poddanych miało odtąd upoważniać do wypowiedzenia posłuszeństwa tylko rzeczywiste, rozmyślne pogwałcenie paktów konwentów, uznane za takie przez senat i „inne stany“, jeżeli przytem upomnienie króla przez tychże pozostanie bezowocnem<sup>2)</sup>. Zygmunt III konstytucyami 1607 i 1609 r. zorganizował aż trzy instancje upominających organów<sup>3)</sup>. Ale zanim to nastąpiło, o klauzuli Stefanowej zapomniano, wrócił do pierwotnego znaczenia zaprzysiężony przez samego Zygmunta artykuł Henrycjański<sup>4)</sup>, i wśród niekwestyonowanego panowania idei z 1573 r.

1) *Vol. leg.* II, 864.

2) *Vol. leg.* II, 921-3, por. Rembowskiego *Konfederacya i rokosz*, wyd. II, str. 321.

3) *Vol. leg.* II, 1636, 7. Według konst. 1607 r. pierwszym takim organem miał być Prymas (sam albo z udziałem innych senatorów), wezwany przez szlachcica za pośrednictwem senatora; drugim — konsorcjum Prymasa z senatorami; trzecim — Stany Rzpltej. Ustawa 1609 r. (*Vol. leg.* II, 1660—1) demokratyzowała instancje upominające i uszeregowała w takim porządku: I — senator (na żądanie szlachcica), II — sejmik przedsejmowy, III — wszystkie stany.

4) *Vol. leg.* II, 1096: „imo ipso facto eos ab omni fide, obedientia Regi debita, liberos facio, absolutionemque nullam ab hoc meo juramento a quoquam petam, neque ultro oblatam suscipiam“.

wyrośli całe pokolenie, które wydało z siebie niejednego Stadnickiego — aż rokosz Zebrzydowskiego uwięził dzieło anarchii.

Czegóż po tych trzech elekcyach nie mogła sobie obiecywać byle mniejszość, frakcyja, nawet jednostka, gdy na tronie widziało dwóch królów, z których jeden, jak przyznaje sam Heidenstein, „raczej śmiałością jednego stronnictwa, niż powagą senatu i ogólną zgodą, królem obrany został“<sup>1)</sup>, — drugiego w pośpiechu proklamował prymas na żądanie niewielkiej grupy wyborców<sup>2)</sup>, a obaj, dopiero po proklamacyi, zyskali liczniejszych, niż współzawodnicy, stronników? Jakiej władzy wobec wszystkich stanów nie mógł sobie przypisać byle obywatel, a dopieroż poseł, gdy własnoręcznie mógł stargać węzły kontraktu, zawartego z głową rządu? Po trzech pierwszych bezkrólewiach w ostrzejszych, niż kiedykolwiek, konturach zarysowała się przed oczyma opinii publicznej budowa władzy naczelnej, spojona cementem niestałej, na patriotyzmie opartej, unii dusz. Ze zdwojoną siłą zawładnął umysłami politykującej szlachty niedosiężny, krańcowo indywidualistyczny ideał — powszechna zgoda niezawisłych jednostek. Twórcy unii lubelskiej pragnęli takiego zjednoczenia dwóch narodów, aby Polska i Litwa utworzyły „unum et indivisum ac indifferens corpus, ut sit una gens, unus populus, una fraternitas. Ut sit unum consilium, una mens, una voluntas indivisa“<sup>3)</sup>. Jedna wola niepodzielna w państwie o najniezgodniejszych interesach prowincyj — czyż to nie zawiele, gdy każda konstytucya sejmowa była owocem uporczywej walki z indywidualnością jakiegoś sejmiku albo posła, gdy pojedynczy sejmik na zgodę zdobyć się nie umiał? — Oddawna już mówiono w Polsce „nic na nas bez nas“; powtarzano to samo aż do znużenia i po Batorym. Ale odtąd przeciętny bene natus et possessionatus, gdy wymawiał ten frazes, myślał o czem innem. Myślał skrycie: *nic na mnie bezemnie*<sup>4)</sup>.

Skutki tryumfu powyższych zasad popłynęły dwoistem korytem w jednym kierunku. Dawały znać o sobie jednocześnie na sejmikach i na sejmie.

<sup>1)</sup> *Dzieje Polski*, I, 225.

<sup>2)</sup> Bielski, *j. w.* 1579; zresztą na p o z o r a c h jednomyślności nie zbywało.

<sup>3)</sup> *Źródłopisma do dziejów Unii*, II, 319.

<sup>4)</sup> Z całą szczerością wyznał tę zasadę Janusz Radziwiłł na sejmie 1646 r., gdy piętnował exorbitancyje, „które znaszają wolność naszą na tych dwóch kolumnach wspartą: *Neminem captivabimus nisi jure victum*; na drugiej: *Nihil de me sine me*“, A. St. Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 225.

Sejmiki pojagiellońskie w szybkim postępie zdobywają nowe atrybucje kosztem sejmów walnych<sup>1)</sup>. Województwa organizują się w niezależne, wystarczające sobie — w znaczeniu greckiej autarkia — całości. Decentralizacja ogarnia skarb pospolity (instytucja szafarzy, poborcy ziemscy, później cały system podatków wojewódzkich, jako to: czopowe, szelężne i t. d.), wojskowość (ruszenie wojewódzkie<sup>2)</sup>, chorągwie milicyi), sądownictwo (sądy kapturowe podczas bezkrólewia). Posłowie na sejmach raz po raz biorą pobory do braci: w r. 1590 czynią to województwa poznańskie i kaliskie<sup>3)</sup>, w r. 1593 cała Litwa, Prusy i niektóre ziemie koronne<sup>4)</sup>, w r. 1595 uniwersał poborowy składa sejmiki posejmowe dla zatwierdzenia podatków w województwach: poznańskim, kaliskim, łęczyckim, ziemiach: dobrzyńskiej, sochaczewskiej i gostyńskiej<sup>5)</sup>. Pozostawał krok jeden do przeistoczenia uchwał zbiorowych sejmów o podatkach w składkę dobrowolną województw, i krok ten niebawem zrobiono. Od początku XVII wieku wchodzi w zwyczaj deklaracje rozróżnione województw, z których jedne wotują pobór całkowicie, inne biorą go całkowicie, albo częściowo na sejmiki<sup>6)</sup>. Posejmowe zjazdy samozwańcze, jak śródzki i kolski 1590 r., depcą niekiedy uchwały najwyższego organu prawodawczego<sup>7)</sup>. Zuniowana Rzeczpospolita, mająca ucieleśniać ideał „niepodzielnej woli“, z pozorów zaczyna przypominać związek stanów, ale w istocie jest państwem, że tak powiemy, „do niczego niepodobnym“, mieszaniną zasad unitarnych z federacyjnymi, z których żadne nie są należycie pojęte i ugruntowane.

Aliści województwo, tak obronne i odporne, gdy chodzi o zwalczanie centralistycznych zachcianek sejmów o poparcie odosobnionych na nim mniejszości, zdradza wewnątrz wzmożoną wrażliwość na pomruk nielicznych nawet malkontentów. Znamy parę wypadków rozdzielenia w łonie sejmiku za Zygmunta Starego. W r. 1536 na śródzkim sejmiku osobno obierają posłów panowie, osobno szlachta<sup>8)</sup>; na sejm piotrkowski r. 1538 przybyli „z zajątrzo-

<sup>1)</sup> Pawiński, *Rządy sejmikowe*, cz. II.

<sup>2)</sup> Pawiński, *Rządy sejmikowe*, str. 274, 281.

<sup>3)</sup> *Tamże*, str. 348.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II, 1411.

<sup>5)</sup> *Vol. leg.* II, 1427; Bielski, str. 1722.

<sup>6)</sup> Ob. uniwersały poborowe z lat 1607, 9, 11, 13 (dwa), 16, 18 i t. d. w *Vol. leg.* II, 1655, 1693; III, 63, 234, 265, 319, 344 i t. d.

<sup>7)</sup> *Rządy sejmikowe*, 351; Bielski, 1666; Ms. 107 Bibl. Jag.

<sup>8)</sup> *Tomiciana* XVII (Ms. Arch. Czart. 275).



nemi sercami“ podwójni posłowie, obrani osobno od szlachty i możnowładztwa we wszystkich województwach, jedni drugim nie chcieli ustąpić i ostatecznie wszyscy zostali dopuszczeni do obrad <sup>1)</sup>. Za Zygmunta Augusta dostrzegamy podobny rozłam w prowincyi pruskiej roku 1563 <sup>2)</sup>. Przed koronacją Henryka, w ziemi dobrzyńskiej partye sejmikują osobno, przytem jedna wyznacza pełnomocników z zupełną władzą, druga daje swym posłom instrukcye; podobnież w Wiznie odbyły się dwa sejmiiki i oba osobno obrały posłów <sup>3)</sup>. Wołyńskie województwo ma na sejmie 1585 r. zdwojony komplet posłów; „bo tam było na sejmiku rozerwanie, sześć było obranych od ślachty, a sześć od panów“ <sup>4)</sup>. Natychmiast zaś po trzecim bezkrólewiu, poczynając od r. 1589 (rozłam w Krakowskiem województwie) <sup>5)</sup>, co parę lat słyhać o niezgodnem rozjeściu się sejmików wskutek opozycyi mniejszości. Krakowianie w r. 1593 dwa razy obierają posłów i za każdym razem po 12; wołyńskie województwo też podwójnych posłów przysyła <sup>6)</sup>. W r. 1596 sejmiki znowu są „niezgodne“, zwłaszcza ruski, na którym „posłów na zamiar obrano“; przeciwko legalności obioru Stadnickich, Broniewskiego, Herburt, mniejszość zanosi manifest do grodu lwowskiego <sup>7)</sup>. To samo niemal powtarza się na Rusi w następnym roku <sup>8)</sup>.

Na podobne objawy nie mogła szlachta patrzeć obojętnie. Wszak zerwanie sejmiku nietylko wnosilo czasowy nieład do najbliższych każdemu spraw domowych, ale groziło pozbawieniem reprezentacji w sejmie <sup>9)</sup>. A straty tej nie mogło powetować złożenie sejmiku posejmowego, gdyż odosobniona opozycja przeciw zapadłej już uchwale nie miała w oczach ogółu powagi moralnej,

<sup>1)</sup> *Tomie*. XVIII. (Bibl. Ord. Kras.), str. 8; Bielski, 1079.

<sup>2)</sup> *Źródłopisma*, II, 244.

<sup>3)</sup> Orzelski, *Dzieje bezkrólewia*, I, 222, 235.

<sup>4)</sup> *Dyaryusze sejmowe r. 1585*, str. 38; na tenże sejm dają krakowianie swym posłom dwie niezgodne instrukcye. (*ibid.* 359); por. Heidensteina. *Commentarii*, 228.

<sup>5)</sup> Orzelski, tom wstępny, str. 89.

<sup>6)</sup> St. Łubieński, *Droga do Szwecyi 1593 r.* (Dziejopis krajowi), str. 26; Bielski, 1691, 2. Po sejmie 1595 r. proszowski sejmik, nie mogąc się zdobyć na zgodny obiór szafarza, „dał to w moc królowi“, — *tamże*, 1724.

<sup>7)</sup> Bielski, 1749; Dyaryusz sejmu 1596 r. (fragm., Ms. Arch. Czart. 96); Eug. Barwiński, *Kartka z dziejów sejmowania w Polsce*, Kwart. hist. 1897, II, Protestatio nomine conventus Wisznensis, 28 lutego 1596 r.

<sup>8)</sup> Teka Naruszewicza 97, Dyaryusz sejmu r. 1597.

<sup>9)</sup> Por. Łubieński, *Ź. w.*, o sejmie 1593 r.

zakrawała na „gotową dysmembrację“ i prawie zawsze milkła pod naciskiem powszechnej zgody. Dla uniknięcia tej ewentualności niektóre, nieliczne województwa, zdecydowały się ustanowić u siebie obiór większością posłów i deputatów (województwa sieradzkie i krakowskie, oraz ziemie wieluńska i chełmska 1611 r.; w. kijowskie i powiat mielnicki w r. 1613, województwo podlaskie w 1631 r.), a Mazowsze rozciągnęło ten przepis i na obiór urzędników ziemskich, oraz marszałków sejmikowych 1598<sup>1)</sup>). Przeważna natomiast większość pozostała przy starym trybie wyborów *nemine contradicente*, skutkiem czego bywało coraz częstsze już za Zygmunta III rwanie sejmików<sup>2)</sup>). Za jego następcy wypadki takie są na porządku dziennym. Kanclerz Radziwiłł opowiada w swych „Pamiętnikach“, że w r. 1637 sejmiki przed sejmem dwuniedzielnym w wielu miejscach zostały zerwane. Przedsejmowe sejmiki 9 lipca 1641 r. „insze... doszły, insze po niektórych miejscach zerwane i do krwi rozlania przyszło“. Dnia 11 kwietnia 1647 „wiele sejmików się zerwało, łucki trwał aż do siódmego dnia“<sup>3)</sup>).

Zaznaczyć tu należy, że konstytucye, pozwalające niektórym województwom obierać deputatów trybunalskich większością głosów, wcale nie świadczą o ogólnym postępie zdrowych zasad konstytucjonalizmu. Przeciwnie, tem wyraźniej odbija się na ich tle rozpowszechnienie doktryny jednomyślności na obszarze wszystkich ziem, które reformę ową uznawały za zbytęcną. Tymczasem elekcyę deputatów większością głosów przyjmowały milcząco dla całej Rzpltej konstytucye 1578 i 1589 r.<sup>4)</sup> Dopuszczając bowiem w drodze wyjątku powtórnny obiór tej samej osoby przed upływem czterech lat, uznawały one oczywiście za wyjątkowy warunek nie bezkształtną ceremonię „uproszenia“ — toż nikt wbrew własnej woli nie mógł zostać deputatem — lecz zgodę powszechną *nemine contradicente*<sup>5)</sup>). Niewątpliwym błędem władzy królewskiej było

<sup>1)</sup> *Volumina legum.* II, 1467; III, 11, 174.

<sup>2)</sup> Przykłady: w r. 1623 zerwano sejmik malborski (Teka Narusz. 115), w 1632 pruski i łomżyński (Teka Narusz. 124); za Władysława: sejmik Radziejowski 1638 r. (Mś. Bibl. Jag. 2274); łucki 1643 r., Radziwiłł A. St. *Pamiętniki.* II, 58 i t. d.

<sup>3)</sup> Radziwiłł, *j. w.*, I, 343; II, 37, 248.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II, 963, 1393. Konst. 1577 r. tyt. I, § 4: „Żaden z elektów powtóre na sądy nie ma bydź obran do lat czterech, oprócz tego, gdzieby się w którym województwie na tegoż wszyscy, *nemine contradicente* zgodzili, a iżby się tego podjął, uprosili“.

<sup>5)</sup> Przez nieopatrzność też chyba pozwolili domorośli prawodawcy wcielić do konstytucyi 1601 r. art. 108 „O obieraniu posłów“: „Ktokolwiek będzie

to, że mając prawo tłumaczenia ustaw, nie starała się wyzyskać tak cennych tekstów prawodawczych. Jeżeli bowiem powyższa interpretacja poprawną była przed r. 1598, to od chwili wydania pierwszej specjalnej ustawy o obiorze deputatów większością—za ogólną normę musiała uchodzić jednomyślność. Na tej placówce walka z jednomyślnością była łatwiejsza, niż gdzieindziej. Trybunał szlachta uważała za tak cenną zdobycz i za tak niezbędną instytucję, że przez cały czas jego istnienia zasadę większości pozostawiła nietkniętą w elekcyi marszałka, jak niemniej i w ferowaniu dekretów<sup>1)</sup>. Ponieważ zaś o legalności wyborów deputackich decydo-

---

niał sprawę sądową na sejm niezmyśloną, ani krótko przed sejmem intencjonowaną, a z kontradykcyą o to będzie na sejmiku swym posłem obran, ten wedle starego prawa między posły miejsca mieć nie będzie i od poselstwa odstrychniony byź ma“ (*Vol. leg.* II, 1523-4). Czyżby inaczej umotywowana kontradykcyja nie unieważniała wyboru?

<sup>1)</sup> Zasada wyrokowania większością w sporach sądowych po pewnych wahaniach mocno ustaliła się w Polsce i nie dopuszczała wyjątków. Dotyczy to nietylko trybunałów, ale i juryzdykcyi izby poselskiej nad jej członkami, oraz sądów nadzwyczajnych. Jeszcze w r. 1538 sporom o nielegalne wybory położył kres sam Zygmunt Stary; tymczasem za Wależysza i Batorego izba sprawuje władzę rugu, jak swe niezaprzeczone prawo: usuwa na sejmie koronacyjnym 1574 r. nieprawnie obranych posłów dobrzyńskich i wiskiego posła Woronieckiego (*Orzelski*, t. I, str. 222, 226, 235); — na sejmie 1585 r. ruguje wołyńskich posłów, obranych przez panów (*Dyaryusze*, str. 38). Chociaż podlegający rugom poseł stawał pod łaską marszałkowską, jako zawieszony w funkcyi, jednomyślności niepodobna było żądać przy stanowieniu wyroku, gdyż porozumienie paru posłów obezwładniałoby całą izbę. Stadnicki i jego towarzysze oświadczyli wprawdzie na sejmie 1596 r.: „Nas koło poselskie tu na sejmie sądzić nie może, ale tylko bracia doma, którym prawo pospolite kazało się sprawować“ (*Teka Narusz.* 96); ten sam pogląd uzasadniał później (r. 1597) Czarnkowski, mówiąc o wyroku rugującym „że tu nie był dekret ale consensus“ (*Teka Narusz.* 97). Izba zachwiała się, zwątpiła o powadze swej uchwały i pozostawiła decyzję królowi i senatorom. Ale z jednej strony, ludzie złej wiary i woli nie mogli przemawiać w imieniu opinii publicznej, z drugiej zaś, koło poselskie rychło przedzierzgnię się w kupę samozwańczych pseudo-posłów, albo król będzie mógł w jawnej roli sędziego i tajemnej — oskarżyciela usuwać najniebezpieczniejszych oponentów. Objąwszy też sądownictwo nad postawionymi pod łaską posłami, poczęła sprawować je według zasad jedynie możliwych, t. j. praktykowanych w trybunale. Większością (37 gł. przeciwko 3) oddała izba 27 paździer. 1627 r. skargę księdza Starczewskiego na posła Janowskiego (*Dyaryusz* tego sejmku, przez Moskorzewskiego pisany w MS. Bibl. Jag. 102); większością 54 przeciw 20 — ruguje Ogińskiego i Bychowca na sejmie 1647 r., *Radziwiłł*, j. w. II, 250. — Dlatego to i rokoszanie 1606 r., fanatycznie przywiązani do jednomyślności na sejmie, żądając (w artykułach sandomierskich) utworzenia nadzwyczajnej juryzdykcyi na „praktykantów“ rakuskich, projektują zastosować do jej wyrokowania prawo większości, *Rembowski*, *Rokosz Zebrzydowski*, 295.

wał sędzia ziemski powiatu trybunalskiego <sup>1)</sup>, a egzekucya wyroków również całkowicie spoczywała w ręku organów królewskich, można było chyba obronić tekst konstytucyi 1578 r. przed spaceniem w praktyce. Eksterminacyjna zaś walka z zarazą jednomyślności była jedynie skuteczną i możliwą. Czarodziejską, zachłanną swą moc zawdzięczał „głos wolny“ w znacznej mierze temu, że nikt nie „kontradykował“ rozciąganiu jednomyślności w życiu i w teorii na coraz to nowe stosunki. Opanowawszy pewną dziedzinę, żadnego już ustępstwa nie czyniła ona innym zasadom. Coraz trudniej było następującym po sobie pokoleniom oswajać się z przewagą większości. Zarówno fanatycy, jak trzeźwiejsi statysci widzieli, że to święte *tabu*, nakształt jakiejś prawdy objawionej, w niepohamowanym pochodzie zagarnia jedne po drugich dziedziny życia i czyni to w taki sposób, że Polska—rządem czy nierządem—bądźcobądź, jakoś stoi! Któż wobec tego śmiał przeczyć boskiemu głosowi ludu?

#### IV.

Lecz wróćmy do izby poselskiej. Wsłuchajmy się w rozgwar bezładnych debatów parlamentarnych, zbadajmy w najogólniejszych rysach zwyczaje i obyczaje postępowania legislatury. W jej atmosferze, na podłożu jej nawyknień, uświęconych milczeniem ustaw, kształci się i krystalizuje wolny głos szlachecki. *Liberum veto* jest dziecięciem sejmu, nie sejmików. Jeżeli mowa o funkcjach społecznych, o treści prawodawstwa, — sejm czerpał swe soki żywotne z województw. I „embryonami“ sejmu zgodzimy się nazwać sejmiki, o ile na budowę jego wpływały zaściankowe poglądy i pomysły, przywożone do izby poselskiej z województw. Ale kwiat ideologii parlamentarnej sejmiku—sejmikowe *veto* szlachcica, wzoruje się na „wolnym głosie“ sejmowym. Dla tego, kto zna *comitia*, zrozumiałszemi będą *comitiola*, sejmy w miniaturze.

Jednomyślna elekcya króla *viritim* i tutaj nie omieszkała wyrzeć swego wpływu. W miarę tego, jak żywą prawdą stawało

---

<sup>1)</sup> Pytanie to zresztą budziło wątpliwości przez cały czas istnienia trybunałów. W rozgłośnej sprawie Małachowskiego kanc. w kor. z marsz. nadw. Mniszchem, której akt ostatni miał się rozegrać przed trybunałem Piotrkowskim 1761 r., „takie *decisum* było delegatów (a Majestate), aby ziemstwo *decydowało* w sporach o reasumpcyę. (Józ. Dąbski do Mniszcha d. 7 października, Arch. Czart. 3837). Dowodzi to conajmniej, że nawet niedołączny monarcha mógł oddać sędziemu ziemskiemu decyzję o rugach w trybunale.

się zapatrywanie, że wola zbiorowa narodu tworzy się z harmonii pragnień poszczególnych obywateli, już i na sejmach instrukcyja nie mogła utrzymać w rygorze delegatów swego województwa. Rozbicie jedności wojewódzkiej na sejmie napotykaemy wprowadzie bardzo wczesnie. Już za Zygmunta Starego slychać o samodzielnem poczynaniu pojedynczych posłów, np. Spławskich na sejmie 1545 r., i o wyłamywaniu się ich z pod woli województwa <sup>1)</sup>... W dobie walki o naprawę Rzpltej, pomimo karności, cechującej naogół izbę poselską, rozłam, wytworzony przez reformację w województwach i powiatach, jaskrawo niekiedy występuje na jaw, np. w odosobnionym proteście Rusockiego <sup>2)</sup>. Sejm lubelski głosuje zawsze podług województw, ale wota poszczególnych posłów jednej ziemi są nieraz rozstrzelone; dotyczy to zresztą przeważnie głosowań w kwestyach technicznych i taktycznych <sup>3)</sup>. Częstość rozprzęga się spójnia wojewódzka podczas bezkrólewia. Jeżeli na zjeździe elekcyjnym głosują w o j e w ó d z t w a, ma to na celu tylko ułatwienie dyskusyi, oraz ostatecznego obrachunku suffragiów, nie zaś wytworzenie jednolitych uchwał wojewódzkich; nieraz dają się słyseć wota separata poszczególnych wyborców, np. województwo lubelskie głosuje d. 21 listopada 1575 r. za Piastem, „wyjąwszy dwóch tylko“, płocczanie podobnie — „wyjąwszy kilka osób“ <sup>4)</sup>. Podczas głosowania nad ogłoszeniem bezkrólewia d. 31 sierpnia 1574 r. część posłów bełzkich, powołując się na mandaty, wotuje przeciw bezkrólewiu, a część za bezkrólewem <sup>5)</sup>. Na koronacyjnym sejmie 4 marca 1576 r. sprawa odroczenia koronacyi wywołuje podział zdań wśród posłów płockich, mazowieckich, rawskich, podlaskich, kujawskich, łęczyckich, sieradzkich, sandomierskich <sup>6)</sup>. Takie rozdwajenie widzimy na sejmach 1582 i 1585 r. <sup>7)</sup>. Późniejsze przykłady zbyt są liczne, aby je warto było wyszczególniać. Osłabienie jedności ziemskiej delegacyi na sejmie sprowadzało tylko dezorganizacyjne skutki, zaostrzało opozycję jednostek, ale nie miało żadnych dodatnich następstw. To, co sprzęgało wybrańców jednego województwa w oporze przeciwko pozostałym posłom—ich

<sup>1)</sup> *Listy Zebrzydowskiego*, n<sup>o</sup> 38.

<sup>2)</sup> *Dyaryusz sejmu piotrkowskiego*, 285.

<sup>3)</sup> Kojalowicz, *j. w.* str. 30, 42, 131, 144, 197, 225, 232 i in.

<sup>4)</sup> Orzelski, *j. w.*, II, 271.

<sup>5)</sup> Orzelski, *j. w.*, II, 16—22.

<sup>6)</sup> Orzelski, *j. w.*, III, 139.

<sup>7)</sup> *Dyaryusze sejmowe* r. 1585, str. 217, 337.

rola, jako mandataryuszów ziemskich — pozostawało nietkniętem. Uczono się przytem patrzeć przez szpary na nadużycia poselskie, bo izba, szanując delikatnie honor kolegi-opponenta, rzadko domagała się odeń okazywania instrukcyj<sup>1)</sup>.

Środka zaś do usunięcia nadużyć szukano w jaknajściślejszem ograniczaniu pełnomocnictw poselskich. Nie zmniejsza się wprawdzie zastęp odosobnionych przeciwników mandatu nakazczego, ale składają go przeważnie senatorowie i publicyści, gdy tymczasem izba dość rzadko zdobywa się nawet na umiarkowaną naganę sejmikowego despotyzmu<sup>2)</sup>. Bielski opowiada, jakie swary powstały na sejmie elekcyjnym 1587 r., gdy posłowie uchwalili to i owo wbrew instrukcyom<sup>3)</sup>. Nawet tak zasłużony i wytrawny parlamentarysta, jak Świętosław Orzelski, nie ustrzegł się dwukrotnie ostrych wyrzutów ze strony wyborców za przekroczenie instrukcyj (w r. 1590 i 1597)<sup>4)</sup>. Tu i owdzie sejmiki żądają od posłów złożenia przysięgi na wykonanie instrukcyi — według Łebińskiego, pierwszy raz miało to miejsce w Opatowie 1612 roku<sup>5)</sup>. Konstytucya 1589 r. (art. 43) stanowi, że nadal „dawać sprawę mają posłowie, z każdego sejmku przyjachawszy, [to] co sprawili na przeszłym sejmie przed bracią, na elekcyey tej, gdy deputaty na trybunał obierać będą“<sup>6)</sup>, a po zjeździe kolskim sejm 1591 r., składając w osiem niedziel po pożegnaniu króla sejmiki relacyjne („dla dania liczby przez posły braciej, dla obierania poborców i deputowanych szafarzów“) uważa za stosowne warować te „zjazdy takowym pokojem i bezpieczeństwem...“, jako prawo jest o sejmach napisane, pro hac vice<sup>7)</sup>. Ostrożność ta nie była zbyteczną, skoro na zjeździe sandomierskim 1606 r. szlachta buntownicza, nie zadawalniając się tą presyą, jaką na nieposłusznych posłów wywierać może sejmik, żądała, aby po-

<sup>1)</sup> Na sejmie warszawskim 1563 r. (29 listopada) posłowie prosili króla „aby wiarę dawał każdym ich powieściom, a do tego nie przywoził, żeby się, oni poruczeństwa swego sprawować mieli“, *Źródłopisma*, t. II, str. 216.

<sup>2)</sup> Warszewickiemu na sejmie konwokacyjnym 1 września 1574 r. odpowiedziano, że nikt nie może być zmuszony do wykonania mandatów, zgubnych dla Rzpltej, że obowiązek posła jest dobrowolny, że żadne województwo nie posiada władzy narzucania woli swojej wszystkim innym, Orzelski, II, 24.

<sup>3)</sup> Kroniki dalszy ciąg, wyd. Sobieszczańskiego r. 1851, str. 35.

<sup>4)</sup> Tom wstępny, str. 83-6, 214-220.

<sup>5)</sup> *De nuntiorum terrestrium in Polonorum Republica origine, conditione, rebus gestis* (1468—1668), Vratislaviae, 1863.

<sup>6)</sup> *Vol. leg.* II, 1273.

<sup>7)</sup> *Tamże*, str. 1377.

słowie osobiście zdawali sprawę z czynności na popisie pospolitego ruszenia (okazowanie) <sup>1)</sup>.

Wobec ustalonej już teraz powagi uzupełniających się nawzajem zasad jednomyślności i mandatu nakazczego, jest rzeczą ważną i ciekawą przyjrzeć się—za pomocą jakich procedur sparaliżowane sejmy mogły wydawać całe folianty konstytucyj. Królewskie listy i orędzia na sejmiki, oraz parafrazujące je zazwyczaj propozycje tronowe <sup>2)</sup>, wygłaszane przez usta kanclerzy, w słabym zaledwie stopniu potrafiły skupiać myśli i przewidywania szlachty na pewnych projektach de lege ferenda. Część sejmików wypowiadała się wyraźnie za wnioskiem lub przeciw, niektóre dawały na ogólnikową propozycję ogólnikowe i niepełne odpowiedzi, inne wprost zbywały je milczeniem — a wtedy od uznania posłów zależało interpretować owo milczenie, jako zakaz, lub jako zgodę, względnie—odnosić całą sprawę do braci. Tem rzadziej udawało się osiągnąć na wszystkich sejmikach jednomyślną uchwałę. O ile żądania instrukcyj brzmiały niejednogłośnie, nieraz mogło się zdarzyć, że artykuły jednych sejmików zawierały się w artykułach innych, jako ich część składowa; albo też różne instrukcje dawały się logicznie porównać z rozmaitymi stopniami tendencji ogólnie-szlacheckiej, jakościowo identycznej. Wówczas konkluzja zależała od tego, czy daną materję ogół szlachty uważał za swą ofiarę, ustępstwo, czy też za nową zdobycz. W pierwszym wypadku oczywiście zredukowano projekt do *minimum*, rzadko do *maximum*, i to pod warunkiem zatwierdzenia projektu przez odporne sejmiki, — jak to widzimy na przykładzie uniwersałów poborowych z czasów, kiedy decentralizacja nie doprowadziła jeszcze do uchwalania nierównych miar podatku dla pojedynczych województw. Dziwniejszym wydaje się objaw, że i wtedy, gdy artykuły nie zgadzały się co do zakresu żądanych od króla ustępstw, izba poselska, konkludując zgodę, przychyliła się nieraz do bardziej krańcowych, wygórowanych wymagań. Uderzający przykład tego

<sup>1)</sup> Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego*, 86, 296. Stadnicki mówił: „Kiedy się zjadą aż na deputacki sejmik w pół roku po sejmie, to dziękuje uboga szlachta za niecnotliwą robotę ich: WM. dziękujemy; kłaniają się, zdejmują czapki, a nie wiedzą za co, a oni ich zdradzili, ale kiedy na okazowaniu, a prędko się stawił, wneteczki to tam będzie ten, co źle robił, ten niecnotliwie robił, a zaraz zapłaty wezmą za roboty swoje złe, a dobrzy także za prace swe dobre“.

<sup>2)</sup> Por. zdanie M. Mieleckiego na sejmie 1585 r., 17 stycz., *Dyaryusze*, str. 25: „Taki jest dawny obyczaj, iż instrukcja, którą dawają na sejmiki, idem est z propozycją W. K. Mci“.

widzimy na sejmie warszawskim 1627 r. Krakowianom instrukcyja nakazywała do niczego nie przystępować, póki izba nie postanowi zupełnego zamknięcia mennic. Inne województwa zgadzały się, aby Zygmunt III nadal miał prawo bicia talarów. Dnia 10 listopada większość zdaje się przeważać i wypowiada pogroźkę, „że my dla jednego województwa uporu nie powinniśmy wszyscy zginąć. Jeśli tedy Ichm. do piątku się nie rezolwują i do wspólnej zgody się nie skłonią, gotowi(śmy) i bez województwa krakowskiego sejm kontynuować i o obronie radzić“. Posłowie krakowscy pozostają nieugięci, i d. 13 listopada większość poddaje się, przez usta starosty krasnostawskiego „prosząc Ichmciów o to, aby z takimi artykułami więcej na sejm nie jeździli“. Izba obiecuje sobie pójść na górę „z tą zgodą naszą... żaden z nas niech nie kontradykuje“. Ostatecznie zwyciężyło zdanie umiarkowanej większości, ale to jedynie dzięki stanowisku, jakie zajął król, poinformowany o jej usposobieniu<sup>1)</sup>. W braku innych — prawnych, czy też „konwencyonalnych“<sup>2)</sup> — reguł usuwania kolizyj między posłami albo województwami, jedyną dewizą, streszczającą (*caeteris paribus*) zasady tworzenia uchwał „trzeciego stanu“, było: dać jaknajmniej, wziąć jaknajwięcej.

Powiedzieliśmy: „tworzenia uchwał“, bo o głosowaniu właściwym nie może tu być mowy. Głosowanie ujawnia stosunek liczebny zdecydowanych zwolenników i przeciwników wniosku, który następnie przeistacza się w uchwałę z mocy samego prawa, jeżeli stało się zadość konstytucyjnym wymaganiom  $\%$  większości i *quorum* (=  $\%$  uczestników głosowania). Nic takiego nie odbywało się ani w senacie, ani w izbie. Wota senatorskie mają wprawdzie na celu wypowiedzenie ustalonych przekonań, ale podobnie, jak głosy poselskie, nie tworzą ostatecznej decyzji. Przy zamknięciu sejmu i senator i poseł narówni mogą protestować przeciw zapadłym już uchwałom. To też na głosowanie senatu, zwłaszcza przy zagajeniu sejmu, spoglądano zwykle, jak na pouczającą dyskusję, której przysłuchiwać się mają król i posłowie<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Dyaryusz tego sejmu (fragm.) w Ms. Bibl. Jag. 102. Instrukcyja krakowska, tamże

<sup>2)</sup> W znaczeniu angielskich „constitutional conventions“, t. j. reguł, uznanych za obowiązujące dlatego, iż każdy, kto by ich nie zastosował, ostatecznie doszedłby do złamania prawa.

<sup>3)</sup> Lengnich. *Jus publicum Regni Poloniae*, ed. II, II, 391: „Non tamen ideo sententiae a senatoribus dicuntur, ut ex illis aliquod decernatur, sed ut nuntii edoceantur, quid e publica re sit“. Por. słowa Mieleckiego na sejmie 1585 r.: Na propozycję „panowie Rady zdania swoje powiadają przy bytności panów posłów, aby też oni stąd pochop wzięli, do czegoby się przychylić mieli“, *Dyaryusze sejmowe 1585 r.*, 25.



Porządek oddawania głosów w izbie niższej, uregulowany po raz pierwszy, jak się zdaje, za Zygmunta I<sup>1)</sup>, został rozwinięty i ustalony za następnego panowania, z alternatą pierwszego głosu pomiędzy trzema „górnymi“ województwy prowincyj Wielkopolskiej, Małopolskiej i Litewskiej. Wypowiadanie zdań w kole poselskim, między innymi tem się różni od wotów senatorskich, że nie zawsze bez przerwy dobiega do końca, często natomiast inauguruje dyskusję polemiczną. Jak tylko zachodzi różnica poglądów, wotowanie zahacza się i następują rozprawy. Rozmaici mówcy mogą wtedy zabierać głos „interlocutorie“. Ale polemizując, zamiast walczyć argumentami, zazwyczaj upierają się przy swych oświadczeniach, „niepozwalają“ à outrance nie tylko na rady i wnioski, ale i na osobiste poglądy preopinantów<sup>2)</sup>). Dowody *ad hominem* nieraz mają przewagę nad rzeczową rozprawą. Stronnictwo inicjatywy ucieka się do próśb, oporni — do instrukcyj. To się nazywa „ucieraniem“ artykułów — nazwa użyta nawet w konstytucji<sup>3)</sup>). W pewnej chwili marszałek, bądź z własnego popędu, bądź też na żądanie części izby, „puszcza projekt per vota“ (albo: przez województwa). Oczywiście, nie w tym celu, aby wyzwolić decy-

1) *Acta Tomiciana*, VI, 341—3. Okoliczność ta nie jest obojętną przy badaniu genezy liberum veto. Gdyby „górne“ województwa nie miały stałego pierwszeństwa w zabieraniu głosu, nie wyprzedziłyby one tak znacznie w politycznym wyrobieniu innych ziem, — nie stałyby się potęgami, których przełamanie wydawało się szlachcie niepojętym gwałtem; późniejsze ziemie, nieraz ignorowane przez kolegów, nie znajdowałyby przykładu do naśladowania w „górnym“ województwach.

2) W dyaryuszach sejmowych nieraz czytamy, że posłowie „niepozwalają“ na protesty i „kontradykcyje“ kolegów, że na zjeździe elekcyjnym stronnicy pewnego kandydata „pozwalają“ nań, zamiast wprost żądać oddania mu korony. Dziwaczna ta koncepcja jest odbiciem biernego stanowiska, jakie — przynajmniej w teorii — zajmowało koło poselskie wobec inicjatywy prawodawczej króla. Walka o naprawę Rzpltej wyrwała stan rycerski z tej bierności, ale nie zdołała z umysłów jego wyrugować poglądu na czynność posłów, jako przedewszystkiem obrońców ustaw obowiązujących. Stąd popularne a bałamutne porównanie posłów do trybunów rzymskich, stąd konserwatywne hasła „egzekucyi“, „naprawy i t. p., pod którymi przeprowadzano najważniejsze reformy za Zygmunta Augusta. Prawo mniejszości zawsze zwraca się przeciw inicjatywie, broni istniejącego stanu rzeczy. Jednomyslności też wymagano dla zmiany istniejącego porządku, a nie dla zachowania go. Wyznawcom powszechnej zgody nie takby było łatwo zwalczać zasadę większości, gdyby ogół społeczeństwa przejrzał, iż opozycja województw i jednostek nie jest obroną przeciw gwałtowi, lecz aktem rządów mniejszości, pogwałceniem swobody narodu przez samowolę jednostek.

3) Konst. 1611 r., *Vol. leg.* III, 16.

zyę izby i przygotować grunt do konstytucyi, lecz jedynie dla przekonania mniejszości, jak dalece przeważają ją przeciwnicy. Jest to więc manewr polityki parlamentarnej, a nie formalny akt prawny. Od członków izby zależy zgodzić się nań, lub nie zgodzić<sup>1)</sup>, bo zresztą wszystkie postanowienia, dotyczące wewnętrznego porządku izby, jak wyznaczenie do redagowania artykułów komisji — nader licznych, gdyż normalnie złożonych z deputowanych od wszystkich województw, — usunięcie arbitrów przed odczytaniem skryptu ad archivum, zapadają, jak i akty materialnego prawodawstwa za jednostajną zgodą zgromadzonych. Przy niektórych tylko analogicznych czynnościach, np. przy wyznaczaniu deputacyj do króla, a w późniejszych czasach — i do posła, tamującego działalność sejmu, za wystarczającą gwarancję bezstronności uchodzi nominacya przez marszałka, jako obranego jednomyślnie. Że ta ostatnia prezumpcyja nie jest całkowicie ścisłą, przekonywa o tem pobeżny rzut oka na sposób elekcji marszałków w badanym przez nas okresie. Dygresyę tę usprawiedliwi dostatecznie wzgląd, że od czasów Sobieskiego sejmy nieraz zrywały się „na elekcji“, a nawet przed elekcją marszałka.

W konstytucyach głucho o tym przedmiocie. Brak przepisów obowiązujących otwierał tu pole dość skomplikowanym pomysłom i wyrachowaniom. Bo też czynność „dyrektora“ miała niekiedy decydujący wpływ na cały da szy bieg obrad, a sejmikom trudno było podciągnąć obiór jego pod władzę swoich nakazów — brakowało przyzwoitego pretekstu do takich uroszczeń. Głosować na marszałka można było według województw, sejmików, powiatów albo trybem wirylnym. Na sejmie 1611 r. pierwsze głosowanie odbywało się podług województw, „przytem, w którym się województwie nie zgodzili na jednego, tego nie pisano“. Większość (15 głosów przeciw 9) otrzymał Daniłowicz. Wtedy mniejszość zażądała powtórnego głosowania „nie po województwach, ale po sejmikach, t. j. ile sejmików w którym województwie bywa.. tedy z każdego sejmiku kreska, tych powiatów nie licząc, które osobnych sejmików nie mają“. Daniłowicz po długich sporach

---

<sup>1)</sup> Pobudką do niezgadzenia się na suffragia („turnus“) bywała obawa, iż wypadnie motywować swe głosy. Chociaż bowiem prawo pozwalało najdrobniejszym nawet mniejszościom „domawiać się“ i obstawać przy swym głosie, sama przyzwoitość nakazywała je czemś uzasadnić, chociażby instrukcją. Protesty w imię samego tylko wolnego głosu, o których z taką pogardą mówi Konarski, *O skutecznym rad sposobie* tom I. § 9, mogłyby ściągnąć na opornych podejrzenie o korupcyę.

ustąpił (29 września), znów tedy przeprowadzono głosowanie podług województw. Swoszowski (20 gł.) został marszałkiem po rezygnacji Mieleckiego (9 gł.). Trudno stąd wyrozumieć, czy obiór byłby ważny, gdyby wraz z Mieleckim nie zechcieli rezygnować ci, co nań głosowali, ale bądźco bądź elekt nie mógł uważać się za wybranca wszystkich posłów<sup>1</sup>). Na sejmie 1627 r. (sesja 12 października), „zwyczajna kontrowersja była“ o obiór marszałka, „jeżeliby viritim albo per palatinatus obrany być miał“. Mazurowie żądali głosowania wirylnego; wreszcie zgodzili się („pro hac jeno vice“) na obiór podług sejmików<sup>2</sup>). Podczas konwokacji 1632 r. tenże spór staje na porządku dziennym d. 22 czerwca i izba oświadcza się za głosowaniem przez sejmiki<sup>3</sup>). Inny znowu sposób przeważył na sejmie 1638 r. d. 10 marca: „posłowie jedni chcieli mianować marszałka przez województwa, drudzy cum protestatione nie chcieli, tylko viritim, a ci byli panowie Mazurowie. Tandem viritim obrany jest marszałkiem ImćP. Łukasz Opaliński... unanimitate consensu omnium, cum protestatione, żeby tego słówka viritim nie wciągać do inszych consilia Reipublicae“<sup>4</sup>). W późniejszych czasach zapanowało głosowanie podług województw, co zresztą bynajmniej nie znaczyło, aby pojedynczy posłowie ulegać musieli woli większości kolegów ze swego województwa. Jedyne nam przykłady obioru marszałka większością głosów miał miejsce na sejmie grudniowym 1613 r.<sup>5</sup>).

Podobnych wahań nie znało zgromadzenie poselskie w uchwalaniu wniosków prawodawczych<sup>6</sup>). Jednomysłność obowiązuje tu bezwzględnie, jak również zwyczaj głosowania wojewódzkiego tłumaczony zresztą inaczej, niż przy elekcji marszałka, ponieważ rozbite głosy nie są tu pomijane w rachubie. Po przegłosowaniu, o ile mniejszość nie ustępuje, odbywa się częstokroć drugie, trzecie głosowanie nad tym samym wnioskiem. Naprzykład na konwokacji po ucieczce Henryka, chociaż w pierwszym głosowaniu nad ogłoszeniem bezkrólewia ogromna większość oświadczyła się za

<sup>1</sup>) Początek dyaryusza tego sejmu w Ms. 102 Bibl. Jag.

<sup>2</sup>) Całkowity lecz krótki dziennik w Ms. 166 Bibl. Jag.

<sup>3</sup>) Ob. Teka Narusz. 124, dyaryusze konwokacji i elekcji.

<sup>4</sup>) Ms. Bibl. Jag. 2274.

<sup>5</sup>) Teka Narusz. 108, votum ks. Szyszkowskiego, bisk. płockiego. Podobne wypadki zdarzały się i w drugiej połowie XVII w.; chorąży Lubomirski większością obrany został na marszałka sejmu 1681 r. *Teki A. Pawińskiego* T. VI str. 96.

<sup>6</sup>) Używamy tej nazwy w sensie zupełnie formalnym, rozumiejąc przez nią materje „sejmowe“, t. j. uchwalane za zgodą trzech stanów.

wnioskiem (31 sierpnia), odbyło się po 10 dniach nowe głosowanie nad poprzednimi wnioskami z dodanym trzecim, kompromisowym. Żaden nie zyskał powszechnego uznania<sup>1)</sup>. Z lepszym skutkiem „ucierano“ trzykrotnie propozycyę odroczenia koronacyi infantki 4-7 marca 1576 r.: dość znaczna w pierwszym głosowaniu opozycja stopniała w drugim, i znikła zupełnie w trzecim<sup>2)</sup>.

Niekiedy puszcza się przez województwa wniosek nieco zmodyfikowany; np. na sejmie piotrkowskim 1565 r. trzykrotnie zmieniano cedułę przeciwko juryzdykcyi księżowskiej, zanim czwarta redakcyja zjednoczyła umysły wotujących<sup>3)</sup>. Niekiedy większość i mniejszość wyznaczają w równej liczbie mówców, którzy, „zebrawszy w kupę“ argumenta obustronne, urządzają nad nimi dysputę akademicką i, jak przed<sup>4)</sup> kratkami sądowemi, usiłują się nawzajem pokonać — manewr, mający ułatwić zbyt troskliwym o powagę swej opinii adwersarzom, wycofanie się z honorem. Jak dalece był on zawodnym, świadczą znane zapasy krasomówcze Zbąskiego z Warszewickim na sesyi konwokacyi d 1. września 1574 r. w sprawie ogłoszenia *interregnum*<sup>4)</sup>.

Życie parlamentarne we wszystkich krajach dawało i daje podniecię poważnej dyskusyi, rozwija publicystykę, kształci opinię publiczną. U nas inaczej. Jaką szkołą polityczną był polski sejm, łatwo zgadnąć. Był szkołą uporczywości i chwiejności poglądów, bo od uporczywej kontradykcyi, a nie od liczby i wartości głosów zależało, na którą stronę przychyli się znudzona, zmęczona izba. Niwelował, zabijał prawdziwe talenty polityczne, bo nie tęgi mózg, lecz miedziane czoło a nadewszystko „plecy“ zapewniały powodzenie. Nie wzniecał podniosłego nastroju, tylko, w najlepszym razie, patryotyczne przygnębienie, żale bez końca nad niełaską losów, niemęskie narzekania, zwalanie winy nieszczęść na fatum, na króla, senat, byle nie na własne niedołęstwo sejmujących i zwierzęcy egoizm „braci“. A co najgorsza, nie wytwarzał poważnej, zrównoważonej opinii. Gdzie decydował mandat, a nie rozum obywa-

1) Orzelski, t. II, str. 16—22, 41—2.

2) Orzelski, t. III, str. 139.

3) *Dziaryusz sejmu piotrkowskiego* str. 265 i nast.

4) Zdaniem Orzelskiego, który zresztą sam sekundował Zbąskiemu w dyspacie, „palmę zwycięstwa odniosło zdanie lepsze i zdrowsze, które obstawało za bezkrólewem“ t. II, 21-2. Takież wrażenie miał pewien stronnik rakuzki, a więc również zwolennik bezkrólewia, por. Zakrzewski, *Po ucieczce Henryka*, str. 150, ods. Przeciwnie, nuncyusz W. Laureo utrzymuje, że „a due di questo — per l'eloquenza e valore del Warszewicki che fu di gran lunga superiore — allo Zbąski si determinò in senato, che non sia interregno“, Wierzbow *V. Laureo*, 86.

telski, tam logika nie miała nic do powiedzenia. Można było sobie obiecywać pożądany skutek, działając na uczucie, ale nie na rozum posła. Odwoływano się też do najróżnorodniejszych uczuć oponenta: najczęściej ustępował on przed rozczulającymi, lub natarczywymi prośbami kolegów, przed zaszczytną dla szaraczka perswazją deputacji senatorskiej, nieraz przed zakulisowym argumentem hetmańskim, o którym opowiada „*Skrupuł bez skrupułu*”<sup>1)</sup>). Inteligentnych i patriotycznych posłów musiała powstrzymać od wygłaszania szerokich, twórczych poglądów sama obawa, że trudniej im potem będzie odstąpić od swych zdań w imię jednomyślności, a warcholstwo wyzyska ich wywody dla swoich celów.

Stąd bezskuteczność usiłowań wyższych, samodzielnych umysłów, aby uzdrowić sejmy i sejmiki, zwalić ich zadawnione przesady. Samotni reformatorzy nie znajdują posłuchu na ławach sejmowych. Wśród zgiewku tłumnych zjazdów zdają się oni jeden drugiego nie słyszeć i nie widzieć, nie mogą wziąć się za rękę i iść razem. Niema ciągłości w publicystyce polskiej czasów zygmunto-wskich i pozygmunto-wskich, statyści nie grupują się w obozy. A przecież zarówno zasada jednomyślności, jak i instrukcje nakazcze mają w każdym pokoleniu zdeklarowanych przeciwników.

Wprowadzenia reguły większości pragną wszyscy po kolei królowie, chociaż nie po wszystkich pozostały wyraźnie sformułowane dezyderaty i projekty. Stefan Batory pisał w manifestie do cesarzyków d. 9 lutego 1576 r.: „Jeżeli w każdej Rzpltej różne przekonania i zdania wynikają pomiędzy wolno urodzonymi ludźmi w najważniejszych materyach, nie przeto ta sprzeczność ma szkodzić Rzpltej, lecz po roztrząśnięciu pytania wypada, aby mniejszość przystała do większości dla tem większego pożytku Rzpltej“<sup>2)</sup>). Zygmunt III, chociaż osobiście nie sprzyjał parlamentaryzmowi i przemyślał nad ustanowieniem „rządu bez reprezentacji sejmowej, z radą, złożoną z kilkudziesięciu senatorów“<sup>3)</sup>, niejednokrotnie

<sup>1)</sup> Wyd. 1741 r. E. „Prócz innych przykładów, powiadają: ks. Janusz Radziwiłł, woj. wil. i Het. W. L. starał się o jakąś konstytucję *in favorem sui*, na którą żadną miarą poseł litewski pozwolić nie chciał, ani przyjąć prośby; uprzykrzyło się to łebskiemu owemu Hetmanowi, posyła w senacie *susurronem* do kontradycenta, że mu „sto kijów każę dać, choćbym miał zginać“, a kontradycent zaraz rzekł w głos: „*Victus rationibus* Xcia Jmci, pozwalam“. — O skuteczności płaczu ob. Orzelskiego t. II., str. 56, 7; *Dyaryusze sejmowe* r. 1585, str. 288.

<sup>2)</sup> Orzelski, *Dzieje bezkrólewia*, III, 113.

<sup>3)</sup> Aug. Sokołowski, *Przed rokoszem* (Rozpr. hist. fil. Akad. t. XV), str. 196.

przecież (w latach 1591, 1597, 1605, 1611, 1613, 1615, a zapewne i później) podawał na sejmiki sprawę uporządkowania konkluzyj sejmowych, a w r. 1606 otwarcie wypowiedział się w uniwersałach za zniesieniem jednomyślności<sup>1)</sup>. Władysław IV i jego kanclerz, Ossoliński, czynami dowiedli, że zgodę większości uważają za całkiem wystarczającą dla ważności uchwał sejmowych<sup>2)</sup>. Zamojski, który już na elekcyi Zygmunta zapowiedział publicznie, iż podda się uchwale większości<sup>3)</sup> stale a gorąco obstawał za reformą parlamentarną. Na sejmie 1589 roku wystąpił z oryginalnym projektem reformy elekcyi, który w akcie elekcyjnym dopuszczał rządy nieabsolutnej nawet większości<sup>4)</sup>. J. D. Solikowski przypisywał niebezpieczny

<sup>1)</sup> Uniwersał na sejm 1591 r., *Tyg. literacki*, Pozn. 1843, VI; wota senatorskie na propozycję sejmową 1597 r. w Dyaryuszu (Tekę Narusz. 97); instrukcja na sejmiki z d. 29 grudnia 1599 r. (tamże); wota senatorów na propoz. 1605 r., Ms. Arch. Czart. 341; instrukcja na sejmiki dana d. 12 czerwca 1611 r. Ms. bibl. Jag. 110; wota senatorskie 1611 r. w dyaryuszu sejmowym, Ms. Bibl. Jag. 102; propozycja na sejmie (pierwszym) 1613 r., Tekę Narusz. 108; instrukcja na sejmiki partykularne 12 lutego 1615, Ms. 5 Bibl. Jag. — Na zjeździe w Stępcy d. 9 kwietnia 1606 r. Zebrzydowski mówił: „Widzieliśmy instrukcję K. Jmci, widzieliśmy to, że coś nowego wtrącono, jakąś konkluzję z jednymi bez drugich“, Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego* 7, 117, 120. Ten zamach na jednomyślność posłużył rokoszanom za jeden z najcięższych zarzutów przeciw królowi; por. też Schmitta, *Rokosz Zebrzydowskiego*, str. 49, 91-2, 131-2.

<sup>2)</sup> Np. na sejmach 1637 i 43 r., Kubala, *Jerzy Ossoliński*, I, 154—7, 242. Sprawę reformy sejmowej rząd poruszył m. in. w r. 1638 (propozycja w dyaryuszu, Ms. Bibl. Jag. 2274) i 1647 r. (instrukcja na sejmiki, Ms 49 Bibl. Jag.)

<sup>3)</sup> Dyaryusze sejmowe r. 1587, str. 31.

<sup>4)</sup> *Modus electionis*, podany na sejm 1589 r. (Tekę Narusz. 94) znosił zasadę viritum i zastępował ją wyborami dwustopniowymi. Kandydatów na zjeździe elekcyjnym miano obierać większością  $\frac{2}{3}$  głosów; o ile tej nie udało się osiągnąć, w powtórnym głosowaniu decydować miała absolutna większość („większa liczba“). Każde województwo posiada na elekcyi tyle głosów, ile zawiera powiatów. Te obierają króla większością  $\frac{3}{4}$  gł.; gdy większości takiej niema, antagoniści z 2 najliczniejszych stronnictw — projekt nie przypuszcza właściwie rozłamu na więcej, jak na 2 obozy—obierają 3-ch deputatów z senatu i tyłuż z rycerstwa, którzy starają się przywieść wyborców do jedności; w razie rozbitcia tej próby, decyduje „większa część“, pod warunkiem, aby w niej były i głosy obu narodów.— Hoffman, powołując się na *Uwagi nad życiem J. Zamojskiego*, również utrzymuje, jakoby kanclerz już na sejmie 1588 r. radził oznaczyć pewną liczbę głosów, potrzebną do przyjęcia, jak i do odrzucenia prawa (większość kwalifikowana); wniosek ten, przyjęty zrazu z akłamacją, miał upaść dzięki marszałkowi wielkiemu koronnemu, Opalińskiemu, skrytemu stronnikowi Zborowskich. (*Historia reform politycznych w Polsce*, str. 104; *Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski*, list IV, Przegl. Pozn. 1848 r., str. 301). Nie napotkaliśmy żadnych śladów tych usiłowań; pewnem jest to, że Zamojski poruszał sprawę reformy sejmowej niejednokrotnie. Ob. wspomnienie pośmiertne w mowie wojew. poznańskiego na sejmie 1611 r., fragm. dyaryusza w MS. Bibl. Jag. 102.

stan Rzpltej „nie większości, ale owemu terroryzmowi, który na nią wywierała mniejszość, tłumacząca sobie upornie commune consilium statutu Aleksandra jako klauzulę jednomyślności. Jeżeli w czem upatrywał winę większości, to tylko w jej bezradności i w niewyrobieniu odwagi cywilnej“<sup>1)</sup>. Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki, głosował w senacie na sesyi d. 9 lutego 1581 r.: „maiori parti adhaerendum censeo“<sup>2)</sup>. Jan Ostroróg, kasztelan poznański, na sejmie 1605 r. w wybornej mowie pótępił taki rząd, „żeby Rzeczpospolitę jeden bądź z głupstwa, bądź z uporu o upadek mógł przyprowadzić“ „Czujmy się, dla Boga“, wołał, „nie gińmy tak marnie dla jednego, dwu, trzech uporu! Niechby pluralitas zamykała, a choćby dziewięta część od dziesiąci zostawała“<sup>3)</sup>. Poparł go, acz bezskutecznie, Baranowski, biskup płocki, który później, już jako prymas, rozwinął tenże pogląd, otwierając wota senatorskie na sejmie 1611 r. (30 września)<sup>4)</sup>. Inny biskup płocki, Szyszkowski, na grudniowym sejmie 1613 r. proponował podzielić wszystkie przedmioty obrad na materye nagłe (np. obrona granic, zaspokojenie konfederacyj wojskowych etc.), w których decydować może większość, i nienagłe, dotyczące „poprawy praw, wolności“,—w których nadal obowiązywałyby jednomyślność<sup>5)</sup>. Wadliwy ten podział byłby oczywiście krokiem przejściowym, ale stanowczym do zupełnego zniesienia jednomyślności. A iluż mówców powstawało przeciwko jaskrawym przejawom doktryny, której zresztą nie wazyli się otwarcie napastować! „Protestacye jednego województwa zgody wszech innych targać nie mają“—głoszą przedstawiciele większości na sejmie 1597 r.<sup>6)</sup>. Ten sam Mikołaj Zebrzydowski, co na zjeździe w Stężyicy utożsamiał majoryzację w sprawach podatkowych z absolutum dominium<sup>7)</sup>, nie wahał się o 10 lat wcześniej zalecać, aby

<sup>1)</sup> Hoffman, *Historja reform politycznych*, str. 77, cytuje mowę Solikowskiego na pogrzebie Zygmunta Augusta.

<sup>2)</sup> *Acta Stephani Regis* (Acta historica XI), str. 307.

<sup>3)</sup> Teka Naruszewicza 99, por. Sokołowski, *Przed rokoszem*, str. 187.

<sup>4)</sup> Fragment dyaryusza w 102 Ms. Bibl. Jag. Zresztą poglądy prymasa są dość chwiejne, a terminologia bałamutna. Proponuje on wprowadzenie do izby poselskiej zasady panującej w senacie, aby król przestawał przy tych, co przy prawie stoją — projekt równoznaczny z odebraniem izbie głosu decydującego. Dalej zaś pyta: „A czemu by nie mogły być ponderowane sentencye? Niech pro et contra mówią dwaj, a potym pluralitas concludet“. Do nieporozumienia przyczynił się tu może i autor dyaryusza.

<sup>5)</sup> Teka Naruszewicza 108. Mówca wspomina o swych projektach na prawy sejmu, podanych na dwóch poprzednich zgromadzeniach.

<sup>6)</sup> Fragm. dyaryusza w 97 Tecy Naruszewicza.

<sup>7)</sup> Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski*, str. 19.

na zrywaczów sejmowych „poenam cum executione namówić“<sup>1)</sup>. Jakób Sobieski, krajczy koronny, na sejmiku przedkonwokacyjnym w Wiszni d. 3 czerwca 1632 r. domagał się zniesienia jednomyślnej elekcji, przytem próbował trafić do przekonania słuchaczom, bądź to cytując przykłady głosowania większością w Atenach, Sparcie, Genui, Holandyi, na elekcji papieża i doży,—bądź wykazując, „że u nas w Polsce na papierze tylko to prawo (jednomyślności), a in usu nigdy nie bywało“<sup>2)</sup>.

Szermierzom żywego słowa dotrzymywali kroku pisarze polityczni. Nie należy do nich, gdy mowa o krytyce polskiego sejmowania, twórca dzieła „*O poprawie Rzeczypospolitej*“. Wielki, jako wyobraziciel społecznych prądów postępowych, jako zwiastun dalekiej epoki równości przed prawem, Modrzewski nie rozumie zupełnie i nie docenia ważności bieżących wypadków dla reformy parlamentarnej. Izbie poselskiej niema nic do powiedzenia, oprócz paru moralizatorskich sentencji; broniąc zaś niezależności monarchicznego pierwiastku wobec senatu, wygłasza ogólną doktrynę „ważenia“, nie zaś liczenia głosów, i nieprzydatność reguły większości ilustruje za pomocą bajeczki o członkach, zbuntowanych przeciw głowie<sup>3)</sup>. Zato Górnicki, wielbiciel weneckiej maszyny państwowej, otwarcie zachwala zganioną przez Modrzewskiego zasadę<sup>4)</sup>. W tym samym duchu piszą; Warszawicki<sup>5)</sup>, Andrzej Rej z Nagłowic<sup>6)</sup>, Sebastyan Petrycy<sup>7)</sup>, Joachim Bielski<sup>8)</sup>, Jakób Za-

<sup>1)</sup> Fragm. dyaryusza j. w.

<sup>2)</sup> Teka Naruszewicza 124; tamże mowa p. Moskorzewskiego na sejmiku w Opatowie 11 maja 1632 r.: „Owa regułka izby poselskiej, uno contradicente, nulla lex, przedtem salutaris, teraz, za odmianą humorów ludzkich, już poczyna być RPcae perniciosą, ponieważ tym orzechem... prawa i wolności nasze na sejmach się dawią“. Od czasu do czasu dolatuje z województw głos zdrowego rozsądku, domagający się radykalnej reformy sejmu. W r. 1616 instrukcja rożańska proponuje „aby pluralitas votorum sejm zawierała“, Pawiński, *Rząd sejmikowe*, str. 346; tenże wniosek podają prusacy w r. 1618, Teką Naruszewicza 110.

<sup>3)</sup> Wyd. Bibl. Mrówki, str. 111-12.

<sup>4)</sup> *Dzieła wszystkie*, wyd. Lewentala, III, 120—4. (*Droga do zupełnej wolności*).

<sup>5)</sup> *De optimo statu libertatis*, — mowa na sejmiku Mazowieckim, cytowana u Hoffmana. *Historia* etc. 77.

<sup>6)</sup> *Discursus politici de consilio, consiliario et concilio, sive consultatione conscripti* 1607, 558, 561, cyt. Plebański, *j. w.*, 231.

<sup>7)</sup> *Polityki Aristotelesowej, to jest Rządy Rzeczypospolitej z докладem ksiąg ośmióro*, Kraków, 1605: „U nas dlatego nie biorą skutków swoich sejmy, iż na tym są, aby wszyscy zgodnie się zezwolili na jedno, ale to nie może być w tak wielkiej wielkości ludzi i w takiej różnaitości“ (str. 169). „Co większa część ludzi uradzi, to ma być miasto wszystkich“.

<sup>8)</sup> Kronika, str. 1781.



wisza z Kroczo<sup>1)</sup>. W następnym pokoleniu Spytek Ligęza, kasztelan sandomierski, zalecał sejmom 1635 i 1637 r. przyjęcie trybunalskiej zasady większości<sup>2)</sup>. Trafnością rad, głębokim poglądem na przyczyny zła, oraz talentem publicystycznym przerasta o głowę wszystkich pionierów reformy sejmowej w XVII wieku—twórcą *Rozmowy plebana z ziemianinem* (1641), którym jest, zdaniem prof. Brücknera<sup>3)</sup>, Łukasz Opaliński.

Mniej rewolucyjny charakter miały wystąpienia przeciwko krępującym reprezentację nakazom sejmikowym, poparte przykładami ustawicznego łamania tychże przez posłów<sup>4)</sup>. Za Ocieskim<sup>5)</sup> i anonimowym autorem „Naprawy“ (1573)<sup>6)</sup>, szedł pokazny acz rozbity zastęp obrońców idei prawdziwej<sup>7)</sup> reprezentacji. Tworzą go przeważnie, ale nie wyłącznie, ci sami mężowie stanu, pisarze, których znamy, jako przeciwników jednomyślności. I tutaj wypada

<sup>1)</sup> *Wskrócenie prawnego procesu koronnego*, 1613, wyd. Al. Winiarz, Kraków 1899, str. 40 — cyt. Rembowski w przedmowie do nowego wydania „*Głosu wolnego*“ króla Stan. Leszczyńskiego, XXI.

<sup>2)</sup> *Votum na sejm wolny warszawski*, 1635 r. „Czemuby też nie miały in consultando być wszystkie necessitates reipublicae per maiorem partem sententiarum na sejmach tak na dole, jako i na górze in senatu zawierane i definiowane?“ Wyd. Turowskiego, Krak. 1859, str. 30, 46, 49.

<sup>3)</sup> *Dzieje literatury polskiej*, I, 253.

<sup>4)</sup> *Poset na sejm krakowski* (Witowski) świadczy o sobie rymem (1603) „Ja, acz bracia zbraniali, żeby go (poboru) nie było, pozwolić nań śnać muszę, by się dogodziło potrzebom pospolitym“ (egz. nieliczb. Bibl. Ord. Krasińskich); na sesyi 13 listopada 1627 r. posłowie mówili: „Nie masz prędszej do wywrócenia sejmu drogi, jako takowe z sejmików conclusie. Mamyć my też artykuły i obowiązki takie, żebyśmy, jeśli na nie nie pozwolą, ni do czego nie przystępowali, a przecie artykuły nasze chętnie poddawamy zdaniu i zgodzie inszych województw, Ms. Bibl. Jag. 102. Na sejm 1625 r. sejmiki dawały posłom mandata, ut nulla tributa pro impensis belii illius concederent; jednak nieznaczne podatki uchwalono, Piasecki, *Chronica gestorum in Europa singularium*, Crac. 1645, p. 453.

<sup>5)</sup> Klasycznych słów Ocieskiego nie przytaczamy; natomiast prostujemy błąd, powtarzany przez wszystkich autorów, cytujących takowe. Albo data listu do Przerębskiego, podana przez Czackiego, *O polskich i litewskich prawach*, str. 307, — 18 stycznia 1551 r. jest mylna, albo mylnym jest tytuł piszącego. Ocieski bowiem został kanclerzem dopiero d. 26 lutego 1552 r.; podkanclerzym mianowany 27 lipca 1550 r., pełnił obowiązki kanclerza od śmierci Maciejowskiego, por. *Stanisłai Hosii Epistolae*, II, 20.

<sup>6)</sup> *Naprawa Rzpltej do elekcyi nowego króla* (1573), Kraków, 1859, str. 22.

<sup>7)</sup> T. j. pełnomocnej reprezentacji całego państwa; nazwy zaś „reprezentacja“ w znaczeniu nieściśłem, nie-prawnopaństwowem, używała chętnie zarówno szlachta, jak i cudzoziemscy obserwatorowie rzeczy polskich. Nuncyusz Laureo np. doznaje złudzenia, że „nunzii terr. dell' ordine equestre... insieme rappresentano tutta la repubblica“ (w r. 1575), Wierzbowski *j. w.*, str. 228.

królów postawić na pierwszym miejscu. Stefan Batory ani na krok nie zboczył z tradycyjnej drogi poprzedników, wiodącej do niezawisłości sejmowego przedstawicielstwa. We wszystkich, jakie dotąd są ogłoszone, orędziach na sejmiki poselskie, starał się otwierać oczy szlachty na złożoność potrzeb państwowych i budzić w niej zaufanie do rządu, wykladał, jak niezbędnem jest obsyłanie sejmów przez posłów, nie skrępowanych mandatem<sup>1)</sup>. Zygmunt III naogół trzyma się tej samej zasady, ale bezowocność usiłowań niekiedy jak gdyby zniechęca go do powtarzania nauk, których nikt nie słuchał<sup>2)</sup>. Władysław IV zdaje się być już dość dalekim od zasadniczego zwalczania instrukcyj: chociaż sejm extraordinaryny złożony—opiewa instrukcja królewska na sejmik kwidzyński 30 października 1635 r.—nie będzie się zajmował ani innymi sprawami, ani sądami, prócz skarbowych, ani petitami,—„in omnem eventum praestat, żebyście WM. plenariam facultatem posłom swym dali“<sup>3)</sup>. Następcy Władysława radzi nie radzi pogodzili się z mandatem nakazczym.

Senat za Batorego odznaczył się energicznymi wycieczkami przeciw odpornej polityce sejmików. Po sejmie 1578 r. Piotr Myszkowski bisk. krakowski, Mikołaj Firlej, kaszt. biecki, Mielecki, woj. podolski, gorąco radzili królowi, aby opór krakowian i sandomierzan złamać przemocą<sup>4)</sup>. W trzy lata potem na sejmie 1581 r. surowo ganili „zamierzoną władzę“ Zamoyski, Tarło, woj. lubelski,

<sup>1)</sup> *Źródła dziejowe* t. IV, str. 38-44, uniwers. na sejm toruński, 8 sierpn. 1576 roku; tamże 244-256 instrukcja na sejm warszawski 1577 r.; *Acta histor. do panowania Stef. B.*, wyd. Janicki, 17-25, uniwers. posejmowy. 1578 r. do ziem opozycyjnych; *Acta Stephani Regis* (Acta hist. XI), n<sup>o</sup> CXXXI. Relacja z poselstwa do ziem pruskich Łukasza Działyńskiego 1580-1; *Źródła dziejowe* t. XI, str. 232, 8, 9; uniwers. na sejm 4 paździer. 1582 r. (dan 16 lipca); *Dyaryusze sejmowe* 1585 r., str. 348-54, instrukcja na sejm 1584 r.

<sup>2)</sup> List do stanów inflanckich z d. 5 grud. 1596 r. żąda posłów „potissimum plena cum facultate“; w liście do Radziwiłła woj. troc. (2 grud.), król zaleca, „żeby ich inszem artykułami nie zatrudniano, żeby nie z konkluzjami, ale z chęciami“ przysyłano, Teka Narusz. 96; instrukcja na sejmiki powiat. i generał wileński 1602 r., Teka Narusz. 99; uniwers. na sejm 1609 r.: „jakoby o potrzebach Rzpltej z nami... radzić dostatecznie mogli“, *Tyg. lit.* 1843, VII; instrukcja na sejmiki przedsejm. 1630 r.: „mogłoby się było wiele szkody publicznej ochronić, kiedyby były niektóre przedsejmowe sejmiki circumscripta potestate posłów konkluzji sejmowych nie hamowały“, Ms. 166 Bibl. Jag.;—niema wzmianki o tem w liście na sejmiki 1591 r., *Tyg. lit. j. w.* i w uniwersale na sejm 9 styczn. 1629 r., Ms. 102 Bibl. Jag.

<sup>3)</sup> Ms. 166 Bibl. Jag.

<sup>4)</sup> *Acta Stephani Regis*, 109; — Wierzbowski, *j. w.* 705.

O. Łaski, sieradzki, a Mielecki z przekąsem odzywał się o panującym poglądzie, iż... poseł jest jako list, który się więcej domyślić nie może, jeno co weń napiszą... Zda mi się, kto posyła posły cum limitata potestate, mógłby to z mniejszym kosztem przez list, a pacholę sprawić<sup>1)</sup>. Arcybiskup Stan. Karnkowski<sup>2)</sup> zbyt wiele miał rozumu stanu, aby nie potępić pretensyi województw do narzucania sejmowi swoich postulatów, ale zamało zmysłu prawniczego, aby nie płać funkcyi poselskiej z prywatną umową mandatu i depozytu<sup>3)</sup>. Zręcznie, rozumnie dowodził Orzelski na sejmikach wielkopolskich, że „nie Śrzedzie tylko sejm dogadzać powinien, ale wszem krajom i prowincjom koronnym“, że „nie ta tylko powinność posła ziemskiego na sejmie mówić o tem, co w propozycyi“<sup>4)</sup>.

Jan Ostroróg i w zapatrywaniach na istotę reprezentacyi poselskiej stanął na poziomie nowoczesnej myśli konstytucyjnej. Mowę jego, którą uratował od rozbicia sejm 1613 roku, zaiste powinna była Rzeczpospolita złotemi głoskami wyrycić nad trybuną marszałkowską w sali posiedzeń. „To poselstwo“,—mówił woj. poznański do zgromadzonych stanów przed samą konkluzją:—„które WM. na sobie nosicie, nie jest, jako pacholka od pana; równy tu równego posyła non cum mandato, ale na radę i obmyślenie dobrego wspólnej ojczyzny obiera i wyprawuje, i lubo na piśmie artykuły swe i desideria wypisuje, nie już jednak z drugimi, co do tego równo należą, znaszać się zakazuje, nie już przy prywatnych swych artykułach zażymać się rozkazuje. A cóżby po sejmie, by doma każde województwo, każda ziemia conclusie wszystkim z sejmiku swego pro imperio posyłała? Posyłają dla pamięci, dla podania, dla tego, aby do tego wieść drugich, ale conclusia na sejmie przy wszystkich... Nie oglądajcie się WM. na pozostałą bracią, którzy, nie widząc necessitatem, zakazali WM. libertatem; kiedy gwałt ujrzą, kiedy im to powiecie i ukażecie, co tu na oko widzicie, czego rękoma się tykacie, nietylko tego niewdzięcznie nie przyjmą, ale wielce WM. za ostrożność i rezolucyę podziękują. Acz i toby u mnie mniejsza, by się i kto z braci doma zafrasował, by mię i za łeb wywodzić miano, bym to tam i krwią swoją oblać

<sup>1)</sup> *Acta Stephani Regis*, (285—339), Dyaryusz sejmu 1581 r., sesya 9 lutego.

<sup>2)</sup> *Exorbitancye i naprawa koła poselskiego*, wyd. Turowskiego, str. 9: „Częstokroć postulata ziem i województw wtaczają i chcą, aby odprawowane były, odłożywszy na stronę praegnantia negotia reipublicae...“

<sup>3)</sup> *Tamże*, 15: „Kresy swe zamierzone ma poseł znać, które gdy transgreditur, cessat władza jego“.

<sup>4)</sup> Tom wstępny, str. 83, 6, 8; 214—16.

miał... Staniemy przy WM-ach wszędzie, przyznamy się do rady i prośby naszej, zastąpimy ochotnie kłopot WMciów!“<sup>1)</sup> — Skarga, wierny swemu moralistycznemu stanowisku, nie krytykował samych instrukcyj, ale gromił posługującą się nimi prywatę, niepartytotyczne usiłowania wicherzycieli i obstrukcyonistów<sup>2)</sup>. Polityczny zato punkt widzenia dominuje w krytycznych zwrotach przeciwko instrukcyom“ u księdza Grabowskiego<sup>3)</sup>, Seb. Petrycego<sup>4)</sup> i u autora „*Votum na sejm 1606 r.*“<sup>5)</sup>. Za Władysława IV, oprócz Spytka Ligęzy<sup>6)</sup> i Opalińskiego<sup>7)</sup>, ostro potępiał despotyzm sejmików prymas Lipski, który na sejmie 1639 r. utyskiwał, że sejmiki zamieniły się w sejm, a izba poselska w senat. Senatorowie niepotrzebnie się wysilają ze swojemi wotami, skoro posłowie z gotowymi instrukcjami na sejm przyjeżdżają<sup>8)</sup>. Niech zamknie listę tych wybranych tragiczna postać miecznika koronnego, Jabłonowskiego, co naprzekór duchowi czasu mienił się na sejmie 1647 r. „posłem całej Rzpltej“, proponował wybory posłów i konkludowanie sejmów „bez zgody wszystkich“—aż zakrzyczany, obwołany

<sup>1)</sup> Ms. 110 Bibl. Jag., Teka Narusz. 108.

<sup>2)</sup> *Kazania sejmowe*, Krak. 1857. O monarchiej i królestwie, str. 79: „Takie artykuły napiszą, któremi myślą swoim służyć i sejmowe sprawy zatrudnić usilują“.

<sup>3)</sup> *Zwierzciadło Rzeczypospolitej polskiej na pocz. roku 1598 wystawione*, Krak. 1859, str. 7: „Wniósłszy to, że każde województwo podług woli swej o sprawach Rzpltej stanowi, znieśli naprzód oni generały, dla zgody postanowione, bo skoro oni z każdego województwa poczęli upornie przy swych artykułach stać, a na cóż się było na generał zjeżdżać? Znieśli też zaraz autoritatem sejmów., bo mu partykularne sejmiki preskrybują.“

<sup>4)</sup> *Jak wyżej*, str. 133: „U nas z każdego powiatu posłowie jeżdżą na sejm, jedni, mając zupełną moc stanowienia, co widzą być z pożytkiem Rzpltej; drudzy z zakreśloną mocą tak, aby się nie ważyli nic stanowić, oprócz artykułów, które na piśmie podają. To nie mogą chwalić. Bo tu niezgoda wnet będzie in dicendis sententiis, kiedy jedni co wnoszą, co drudzy na karcie nie mają. Druga, nic po posłach takich, co nie radzą—jedno z karty; mogą tylko list swój, kontenta w nim napisawszy, przysłać. Trzecia, nie ufają sobie, przeto nie wierzą posłom swoim“. Porów. str. 169.

<sup>5)</sup> Panowie posłowie bowiem z różnych województw, jedni budują, drudzy rozwalają, jedni wołają tak, drudzy nie tak. A tenże jest pożytek owych Artykułów, których tak wiele napisawszy... na sejm z nimi posyłacie“ (Egz. nieliczb.).

<sup>6)</sup> *Op. cit.*, 49.

<sup>7)</sup> *Rozmowa plebana z ziemianinem*, J. 2.

<sup>8)</sup> Kubala, *Jerzy Ossoliński*, I, 353 - 4, z Ms. Bibl. Dzied. 134, Por. podobny sąd Jakóba Zadzika, przytoczony u Szelałowskiego: *O wjeście Wisły*, wieśka wojna pruska, str. 245—6.

przez kolegów za wroga wolności, przyplącił śmiałą myśl śmiercią „z aprehenzyi“<sup>1)</sup>).

Nie brakło więc i u nas rzeczników tych zasad, które, wczesnie ustaliwszy się w angielskim parlamentarystyce, zapłodniły później i przygotowały do bujnego rozrostu ustroje państwowe nowoczesnej Europy. Odwoływano się to do sejmikujących wyborców, aby posła nie krępowali nakazem, to do wybrańców sejmujących, aby na własne ryzyko zrywali pęta zobowiązań. Wszystko bezskutecznie. Jeżeli sejmy Zygmunta Augusta, obradujące po 2, 3, 4, nawet 6 miesięcy nie mogły zapomnieć o obietnicach, danych braciom, to tembardziej nie zapomniały o nich sejmy Wazów, trwające po 6, a niekiedy po 3 i 2 tygodnie. Nie w liczebnym stosunku zwolenników, oraz przeciwników mandatu i jednomyślności leżała przyczyna bezskuteczności walki z „chorobą sejmową“, a przynajmniej sam ów stosunek niczego nam nie tłumaczy — toż cała Francja rewolucyjna uczyła się mądrości republikańskiej z dzieł kilku mistrzów. Kluczem zagadki jest psychologiczna natura tych kół, dla których pisali Petrycy i Opaliński, przemawiali Orzelski i Ostroróg. W audytorium, dostępnem dla rozumowych argumentów, odczuwającym nieodbite potrzeby wielkiego państwa, słowo takiego Ostroroga rozbrzmiewałoby, jak olimpijski głos hrabiego Mirabeau;—w stęchłej, dusznej atmosferze naszej izby poselskiej słuchano ze zrozumieniem tylko oklepanych formułek Niemojowskich<sup>2)</sup>, Czarnkowskich<sup>3)</sup>, Korycińskich<sup>4)</sup>. Rzucony na twardą, jałową opokę, posiew zdrowej myśli społecznej ginął, rozwiany przez ów wiatr, co, według słów Karnkowskiego, sam jeden rządził wszechwładnie na zgromadzeniach stanów<sup>5)</sup>. Opinia panująca przyklaski-

<sup>1)</sup> Radziwiłł, Pamiętniki, II, 267; porów. Szajnocha, *Miecznik koronny Jabłonowski* w II seryi „*Szkiców*“.

<sup>2)</sup> „Nihil novi statuemus absque consensu omnium“ mówił N. na sejmie 1582 r., „a iż tu kilka województw jest, którym o tem mówić zakazano, tedy i wy o tem próżno mówić macie, ponieważ nic, etiam uno contradicente, postanowić nie możecie“. *Dyaryusze sejmowe 1585*, str. 337.

<sup>3)</sup> Ob. dyaryusz sejmu 1597 r., sesja 25 lutego, Teka Narusz. 97.

<sup>4)</sup> Sesja 23 listop. 1627 r.: „Aż nie wiecie prawa, że nietylko bez konsensu całego województwa posłów, ale i jednego szczególnego posła nie możecie nic stanowić“? Ms. 102 Bibl. Jag.

<sup>5)</sup> *Dyaryusze sejmów 1585 r.* str. 18: „Ale ja tak baczę, M. Królu, że na sejmiech ani WKM. rządzi, ani PP. Rady, ani PP. Posłowie. «Ale któż wždy taki» pytałby kto. Nikt inszy nie rządzi, jedno tempestas, wiatr jakiś. Bo gdy się już tak pospolicie między sobą ścierają, i czasu siła upłynie, to ku końcowi, gdy sobie tęskniemy, przyjdzie jakikolwiek wiatr, co wszystko rozchwieje, aliści z sejmu nie“.

wała filistrom, tyranizowała i onieśmielała samotnych reformatorów. Stronnictwa naprawy sejmowej, któreby skupiało, organizowało samoistniejsze duchy, nie miała Polska aż do czasów Sejmu Czteroletniego. Trudno się dziwić, że przeciwnicy instrukcyj i jednomyślności nie wierzyli we własne siły i poświęcali swą konstytucyjną ideologię, gdy inne, bardziej żywotne, a mniej nieziszczalne zadania zdawały się tego wymagać <sup>1)</sup>.

Nie wywarli zbawiennego wpływu i zwolennicy półśrodków, reform częściowych, pomimo że te nieraz bywały zręcznie pomyslane. Jakób Sobieski proponował, aby protestacye nie obalały uchwał izby, na które zapadła już zgoda <sup>2)</sup>; gdyby tej rady usłuchano, zapewne nie doszłoby do zrywania sejmów. Wątpliwą zaś wartość miał projekt, podany na sejmie 1627 r. „aby ci, którzy nierzadko przyjeżdżają... nie mogli rozrywać consilia namówionych per praesentes“ <sup>3)</sup>. Za Zygmunta III niepospolitą wziętością cieszyła się myśl powrotu do porządków, które już od stu lat były prawie „szczętkową“ instytucją, sztucznie podtrzymywaną przez prawodawstwo. Konstytucya 1565 r. zaopiekowała się sejmikami prowincjonalnymi; nakazała, „żeby Rady nasze duchowne i świeckie... spólnie z szlachtą artykuły spisowali i potem je na główne sejmy do Nowego Miasta i do Koła i do Warszawy... znosili i tam zaś znowu, gdzie już większe koło wszystkich będzie, te to artykuły korygowali i między sobą zgadzali. Aby potym wszystkich rzeczy na sejmiech koronnych ulaczenie i prędsza odprawa być mogła“ <sup>4)</sup>. Niebawem wszelako „wzmagający się prąd życia sejmikowego omija tę zawadę i płynie wprost do zbiornika wszystkich potoków, jakim jest sejm walny“ <sup>5)</sup>. Jedyłą racją bytu „generałów“

<sup>1)</sup> Karnkowski zadał kłam swym zasadom konstytucyjnym rolą, jaką odegrał na zjeździe kolskim 1590 r.; Orzełski, rozgoryczony na rząd za łamanie tolerancji religijnej, doradzał na sejmiku śródkiem 19 lutego 1596 r.: „Posłom illimitatam potestatem dawać nie zda mi się, boby to już nie posłowie byli, ale dictatores“, (tom wstępny, 190) — zdanie, które już w następnym roku odwoływał. Gdy na sejmie 1582 r. Litwa żądała przyłączenia do niej Inflant, Zamojskiemu wyrwały się podobno słowa: „Chociażby się wszyscy na to zgodzili, ja sam przeciwko wszystkim stanę i nie dozwolę, żeby Inflanty od Korony oderwane zostały“, Hejdensztejn, t. II, str. 128.

<sup>2)</sup> Mowa Sobieskiego na sejmiku w Wiszni, 3 czerw. 1632, Teka Narusz. 124.

<sup>3)</sup> Dyaryusz krótki w Ms. 166 Bibl. Jag. Por. instrukcję wielkopolską na sejm trzyniedzielny 1647 r., Ms. 49 tejsze Bibl.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II, 677.

<sup>5)</sup> Pawiński, *Rządy sejmikowe*, 342.

jest już oddawna to, że poszczególne sejmiki pragnie upewnić się co do poparcia sąsiadów przeciwko naciskowi reszty zgromadzonych stanów. Ale było to czystem złudzeniem, gdy mówcy sejmowi, jak np. Krzysztof Radziwiłł w r. 1597<sup>1)</sup>, szukali w „generałach“ środka zaradczego na niemoc parlamentarną. Jakkolwiek trafnie wyjaśniał przyczynę zaniku zjazdów prowincjonalnych Piotr Grabowski<sup>2)</sup>, rząd jednak pokusił się o cofnięcie nieubłaganego życia, konstytucje 1609, 1611 i 1613 r. postanowiły „wznowić“ instytucję, której nikt nigdy nie myślał kasować<sup>3)</sup>. Skutek zawiódł najzupełniej, bo już w r. 1614 zjazd główny wileński zmuszony jest przypominać „aby tego zjazdu jako Ichmć Panowie Senatorowie, tak i Panowie Posłowie nie omieszkiwali“<sup>4)</sup>. Nie dość na tem. Do końca panowania Zygmunta nie ustają skargi na niedochodzenie generałów i żądania pilniejszego ich przestrzegania<sup>5)</sup>. Konstytucja 1631 r. raz jeszcze „przychylając się do dawnych praw i zwyczajów“, dyktuje senatorom i posłom litewskim obowiązek uczęszczania na zjazd słonimski<sup>6)</sup>. Tymczasem na konwokacji 1632 r. (25 czerwca) projekt Łubieńskiego, biskupa kujawskiego, aby przed elekcją złożyć sejmiki prowincjonalne, żadnego nie budzi echa<sup>7)</sup>. Potrosze znikły z oblicza ziemi zjazdy Kolski i Korczyński, ich śladem poszedł zjazd główny Wielkiego Księstwa, tylko generały mazowiecki i pruski wlekły dalej marną egzystencję.

Po upadku generałów przyszła kolej na sejm walny.

## V.

„Sejmy się nie popisujemy, boć co sejm to gorszy, a z utratą i pośmiewiskiem wszystkich“—ostrzegał Karnkowski, podówczas bi-

<sup>1)</sup> Fragm. dyar., Teka Narusz. 97.

<sup>2)</sup> Patrz ustęp, zacytowany wyżej, str. 341, przyp. 3.

<sup>3)</sup> *Vol. leg.* II, 1676; III, 16, 171.

<sup>4)</sup> Teka Narusz. 108.

<sup>5)</sup> Ob. Artykuły Śrzedzkie na sejm 1615 r.; laudum krakowskie 1617 r., Teki Naruszewicza 108 i 110; instrukcja proszowska 2 stycz. 1618 r., Ms. 166 Bibl. Jag.; wotum wojewody poznańskiego na sejmiku śrzedzkim, grud. 1623 r., Teka Narusz. 115; exorbitancje od pp. posłów, oddane królowi na sejmie 1623 r., tamże; instrukcja sandomierska na sejm 9 stycz. 1629 r., Ms. 102 Bibl. Jag.; instrukcja proszowska z d. 4 września 1630, Ms. 166 Bibl. Jag.

<sup>6)</sup> *Vol. leg.* III, 703.

<sup>7)</sup> Dyaryusz w 125 Tece Naruszewicza.

skup kujawski, zgromadzone w Lublinie stany <sup>1)</sup>, a Piotr Myszkowski, biskup płocki, dodał: „Wszak to vulgare proverbium u cudzoziemców, iż *Poloni comitali morbo laborant*“ <sup>2)</sup> Że pierwiastek patologiczny istniał w rozwojowym procesie ustroju naszej państwowości, o tem po jej upadku nie może być chyba dwóch zdań. Nierozstrzygniętą zato jest kwestya zakresu tego pierwiastku, rozgraniczenia go ze zdrowym procesem fizyologicznym. Czacki dowcipnie, ale bez głębszego zastanowienia wyrzekł, że od czasu sejmu radomskiego i król i Polska zostali dotknięci paraliżem. Nie wdając się w krytykę tak przesadnego sądu, uważamy za możebne przyczynić się do dyagnozy „sejmowej choroby“, wskazując jeden z głównych jej symptomatów i jego najbliższą przyczynę.

Ustalenie granic i rękojmi wolności politycznej, uregulowanie prawne przewagi szlachty nad stanem miejskim i kmiecym, tudzież połowiczne zakończenie walki o naprawę Rzpltej, wywarło na parlamentaryzm pewien wpływ, który teraz dopiero wypada nam uwypatnić. Odkiedy wygasły w narodzie szlacheckim te idee, które Ossolińskich, Leszczyńskich i Siennickich w jednym łączyły obozie, odkąd odosobnionym województwom zabrakło wspólnych a nieprzemijających zadań politycznych, osłabiony zaś monarchizm nie miał ani fizycznych ani duchowych sił, aby gwałt zadać bodaj jednemu krnąbrnemu sejmikowi,—szlachta mniej, niż poprzednio, mogła sobie obiecywać po królu i mniej go potrzebowała się obawiać. Autonomia ziemska, tak dobitnie ujawniająca się w zaniku zjazdów prowincjonalnych, zdobywa niezatartą sankcyę w rozróżnionych deklaracyach poborowych województw. Znów, jak po czasach Olbrachtowych, siły odśrodkowe, różnorodne potrzeby ziemskie biorą górę nad potrzebami państwa; spotęgowany duch partykularyzmu chwilowo tylko słabnie niekiedy podczas wojen, grożących całości i istnieniu Rzpltej. Wielobarwność dzielnic wychodzi na jaw w sposób jaskrawy, rażący. Ofiarność na cele publiczne przenosi się kolejno z jednej grupy województw, mających wspólne interesy ekonomiczno-polityczne, na drugą—zależnie od tego, kto zagraża kresom: szwed, moskwicin czy turczyn. I oto na sejmach już nie naród szlachecki walczy, pakuje, układa się z królem, lecz ściągają się egoizmy terytoryalne, egoizmy niezorganizowane w kilka prowincjonalnych dążeń, jeno rozdrobnione na kilkanaście, kilkadziesiąt pretensyj wojewódzkich. Powoli zasadniczy typ instrukcyi sej-

<sup>1)</sup> *Źródłopisma do dziejów Unii*, III, 122.

<sup>2)</sup> Kojalowicz, *Dziennik lubl. sejma*, 238.



mikowej i charakter polityki poselskiej zmienia się na gorsze. Dawniej województwo zabraniało zezwalać na podatki, jeżeli król nie spełni jego wymagań, najczęściej zgodnych z wymaganiami innych ziem. Teraz dyktuje ono swym posłom: na nic nie zezwalać, jeżeli przedewszystkiem jego artykułom nie stanie się zadość. Ostrze instrukcyi skierowuje się przeciw instrukcyom reszty województw, zagraża całemu państwu.

Jedyną obroną przed jej ciosami będzie dla pozostałych ziem oddać pięknem za nadobne, zasłonić się podobną instrukcją i „na nic nie pozwalać“, „do niczego nie przystępować“, „w niwecz się nie wdawać“ — póki żądania ich nie będą uwzględnione. Stary to oręż, ale dotychczas rzadko dobywany z pochwy; nie zardzewiały, a tak hartowny, że się pomimo częstego użycia nie wyszczerbi... Posługiwano się nim na sejmie 1523 r., kiedy to w rozdwojonej izbie odłamy prowincjonalne zajęły wobec siebie nawzajem negacyjne stanowiska, dążąc do przeprowadzenia pozytywnych programów; na sejmie piotrkowskim 1565 r. kiedy krakowianie—nawet na ukończenie egzekucyi nie chcieli pozwolić, jeżeli przedtem unia nie dojdzie do skutku <sup>1)</sup>. Działania tego oręża wymowniej nie zdołamy opisać, niż to uczynił „pewien szlachcic“, zapewne świadek naoczny, którego „list do przyjaciela“ czytali rokoszanie na zjeździe stężyckim 1606 r.: „Na sejmiku bywacie, posły wyprawujecie, artykuły spiszecie i tak mniemacie, że to tak będzie, jako wy tam w Opatowie uknujecie, a insze województwa także też uczynią, jedno że różne fantazyje w ludziach, różne też artykuły posłom bywają podane. A potym oni posłowie zjadą się do kupy, ci z swemi, oni z swemi artykułami; oni swoich popierają, ci swoich nie odstępują, to w swar. Izbę poselską porównam do gaju, co się na niem gawrony lęga, wszyscy tam wołają, a jeden drugiego nie słucha, ni karczma, ni browar... Swarzą się sześć niedziel, aż konkluzya następuje. Cóż na onej konkluzyi będzie: napiszą konstytucyi gwałt, a żadna efektu nie weźmie, a jeśliby któremu panu co potrzeba, to swoją konstytucyę wrazi“ <sup>2)</sup>.

Ale i w tym, jakby się zdawało, sięgającym krańców możebności nonsensem politycznym, wije się nic destrukcyjnego postępu. Rzecz naturalna, nie zamierzamy tu wskazywać zwrotnych punktów chronologicznych, po których następowałoby coś zupełnie nieznanego w poprzednim stadyum. Z zachowanych laudów i instrukcyj,

<sup>1)</sup> *Dyaryusz sejmu piotrkowskiego*, str. 68.

<sup>2)</sup> Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski*, str. 476.

tudzież dyaryuszów sejmowych i protestacyj przyszły historyk polskiego parlamentaryzmu będzie mógł ułożyć tablice statystyczne, ilustrujące liczbę, stopień gwałtowności i pomiary najcharakterystyczniejszych oznak wzrastającego nierządu sejmowego, jako to: instrukcyj nakazczych i limitacyjnych, warunkowo-limitacyjnych i instrukcyj, polecających, wszystko odnosić do braci, opozycji prowincjonalnych, wojewódzkich, sejmikowych i indywidualnych, kontradykcyj przeciw pojedynczym wnioskom<sup>1)</sup> i—„contra totum actum“ i t. p. Przedstawiona graficznie, linia tych wykładników rozstroju parlamentarnego idzie zygzagowatym szlakiem—ku górze. Życie sejmowe nie zna reguły bez wyjątków. W chwilach dla państwa krytycznych ferment wewnętrzny łagodzi się, obyczaje sejmowe wracają do tej równowagi, jaka przed stu laty znamionowała momenty przesilen i wybuchów. Sejm 1523 r. wykazuje takie symptomy, jakie i po upływie stulecia nie mogą uchodzić za przeciętne; przeciwnie zaś sejm r. 1628, odprawiony pod wrażeniem karzącej ródzki Gustawa Adolfa; obraduje spokojnie, owocnie i umie sobie radzić z kontradykcyjami, jak za dobrych czasów Zygmunta Augusta<sup>2)</sup>. Lecz głębiej, niż ta zmiana nastrojów, posuwa się naprzód ledwo dostrzegalny dla współczesnych i potomnych proces anarchiczny, który ująć możemy w takie orzeczenie: izba uwrażliwia się coraz bardziej na opór poszczególnych województw i jednostek, staje się wobec niego coraz bezwładniejszą. Zależnie od dostojęstwa protestującej ziemi, koło poselskie, miarkując, jaki upór napotka z jej strony przy ostatecznej konkluzji, albo usiłuje ją przejednać, albo odkłada drażliwą sprawę na później<sup>3)</sup>, albo wreszcie ignoruje sprzeczkę i udaje, że uważa ją za zażegnaną. Ale pogróżka niepozwalania na nic, odkiedy zwłaszcza kontradycenci naczyli się wychodzić z sali posiedzeń, aby odebrać izbie nadzieję załatwienia sprawy prośbą i perswazyą—przeistacza się w zwyczaj, zwyczaj przeistacza się w prawo zwyczajowe tamowania obrad

---

<sup>1)</sup> Z powodu sejmu 1638 r. Radziwiłł konstatuje, jak wielkie postępy za jego czasów zrobił zwyczaj „niepozwalania“: „Dziwna niemal w każdej lekkiej rzeczy kontradykcyja i nigdy niesłychana, ale zaraz na to odpowiedziano: „Jeżeli tego nie będzie, niech się rwie sejm“. Jeden poseł pruski, szlachcic, był przyobiegał wymódz na sejmie prawo wolnego łowienia ryb w jeziorach królewskich. Ten ani żadnem prawem, ani z wyczajem wsparty, wołał, iż jeżeli królewskie jeziora nie będą mi wolne do łowienia, na żadną rzecz nie pozwolę. Przez kilka godzin niespokojna głowa ledwo się dała uspokoić“. *Pamiętniki I*, 376.

<sup>2)</sup> Krótki dyaryusz w 120 Tece Naruszewicza.

<sup>3)</sup> Przykłady ob. w dyaryuszach sejmów 1627 i 1638 r.

(sisto activitatem), po użyciu którego izba nie może już przejść do następnych punktów porządku dziennego, bo inaczej sprzeciwiający się poseł założy uroczystą protestację i odjedzie do braci.

Zresztą u podłoża prawa tamowania obrad leży idea, wyrosła z najpierwotniejszych dziejów sejmowania. Jest nią pojęcie jednoci aktu sejmowego. Poszczególne sejmy nie tylko pod względem zmiany personelu poselskiego nie dają się przyrównać do sesji parlamentarnej. Nazwa *conventus*, przysługująca w XV wieku zarówno sejmowi, jak i kongresom pełnomocników państw udzielnych<sup>1)</sup>, odzwierciedla pierwotną istotę sejmu, jako zjazdu, złożonego dla tranzakcyj i wspólnych uchwał kilku umawiających się stron. Układy mogą trwać dzień, tydzień, nawet miesiąc i więcej<sup>2)</sup>, ale przedmiot ich normalnie z góry jest oznaczony i ograniczony. Po dopięciu celu, zgromadzeni rozjeżdżają się. Cały późniejszy rozwój wewnętrzny sejmu—witanie poselskie, czytanie propozycji, słuchanie wotów senatorskich, spisywanie i ucieranie artykułów, powrót do senatu, uroczyste zamknięcie obrad—wszystko to osnute jest na owej pierwotnej koncepcji. Ten rzut oka na związki konstrukcji sejmu tłumaczy nam prawną dopuszczalność objawu, niezrozumiałego z punktu widzenia czystej polityki sejmikowo-parlamentarnej: że posłowie, przyzwoliwszy już raz na pewien wniosek, cofają później swą szlachecką obietnicę. Postępowanie takie gorszy statystów, Orzechowski nazywa sejmy „jarmarkami, na których posłowie w niwecz obracają, co już sami postanowili, tandetą, na której prywata wszystko na swój zysk targuje“<sup>3)</sup>. Prywata, czy publiczny interes—to na razie rzecz obojętna wobec gołego faktu, iż nikt nie podaje w wątpliwość legalnej po-

<sup>1)</sup> Ob. *Codex epistolaris saeculi XV*, passim.

<sup>2)</sup> Według Długosza, XIII, str. 116, 131, 479. r. 1453—9 dni, 1454—15; tyleż w 1472, cyt. u Lengnicha, wyd. II, t. II, str. 414.

<sup>3)</sup> Hoffman. *Historja reform politycznych*, str. 77. — Por. słowa broszury bezimiennej z r. 1628 *Exorbitancja powszechna*, która Rzeczpospolitą Królestwa Polskiego niszczy, zgubą grożąc, wydana za dozwoleń starszych: „Podoba się to wszystkim dzisiaj; nazajutrz jeden, który albo nie przybył, aby bywszy, przy myśli się wesołej namyślił, i nie strawiwszy jej jeszcze, rzecze: nie dobre wczorajsze wszystkie zdanie, poprawuję votum mego i nie zezwalam.. Ponowię drudzy zgodę przeszłą, chwałą, dowodzą, on jednym „nie zezwalam“ zbija najpotężniejsze dowody; nastąpią wołania, swary, hałas; naostatek, nawoławszy się, umilkną, aż szeptem jeden drugiemu mówi: „jużci to tak jest co Pan Brat twierdzi, żeśmy od wolności sławni, tylko nie wiem, jako życzyć ci, aby wolność została, ale nie wiem, kiedy zostanie, gdy nas samych za takim rządem nie stanie. Nakoniec po wołaniach, po swarach i po szeptach konkluzya, — ze wszystkiego nic“ (egz. nieliczb.).

wagi tych frymarków. Niejeden sejm za Zygmunta Starego rozłazi się bez uchwał dlatego tylko, że po zagajeniu rokowań nad wielu, podanymi przez posłów, wnioskami, król niektórych z nich nie przyjął, i przetargu podatków za przewidywaną sumę ustępstw nie udało się dobić. Na sejmie krakowskim 1536-7 r. senatorowie z posłami ułożyli 29 artykułów „konkordatów“, król pod wszystkimi prawie napisał: placet, odłożył tylko niektóre na następny sejm, a odrzucił „skazanie“ poprawki praw i parę innych żądań — to też „sejm rozszedł się bez zawarcia i dokonania“...<sup>1)</sup>. Czy odstępstwa od tej zasady często zdarzały się w późniejszych czasach, zawczasie jeszcze orzekać. Poszczególne konstytucje ostatniego sejmiku Zygmunta Augusta, zaczętego d. 2 marca, wychodziły pod datą dni, w których je uchwalono; sejm został zalimitowany wskutek śmiertelnej choroby królewskiej<sup>2)</sup>. Podobnie na sejmie 1607 r. podczas pożaru rokuszowego „przeszły szczęśliwie po większej części uchwały zjazdu wiślickiego; pytano bowiem każdego z osobna o zdanie, i jeśli po poprzednim rzeczy przez senatorów wyjaśnieniu posłowie na nią się godzili, wnet ją w prawo zamieniało, w razie zaś niezgody opornych do większości skłonić starano się“<sup>3)</sup>. Jakkolwiek bądź, jedność aktu sejmowego jest regułą bezwzględnie obowiązującą dopiero w epoce rozpanoszenia się „liberum veto“, a zatem wtedy, gdy starzejącą się sejmową konstrukcją prawną poparła polityka „niepozwalania na nic“. O ile sejm nie ma być zalimitowany, „namówione“ już, t. j. przyjęte przez trzy stany postanowienia, mogą uleść „zdrapaniu“<sup>4)</sup>; dopiero od chwili zawarcia sejmiku zyskują one moc obowiązującą. Tę chwilę solenną a krytyczną otacza szlachta szczególną pieczołowitością, układa dla niej regulamin w konstytucyi<sup>5)</sup>, pilnuje jego przestrzegania<sup>6)</sup>. Bo wtedy to, „na górze“, w obliczu całej Rzeczypospolitej, ba! nawet świata całego, raz jeszcze przy czytaniu uchwał wolno stanąć okoniem nietylko tym posłom, którzy sobie z góry zawarowali prawo opozycji, ale i tym, co ku ogólnemu oburzeniu<sup>7)</sup> wyrrywają się z protestem przed królem, nie uprzedziwszy o niczem kolegów.

1) *Acta Tomiciana*, XVII, Ms. A. Czart. 275

2) Piekosiński, *Sejm walny warszawski r. 1572* (Rozpr. hist. fil. Akademii t. XXXV).

3) Łubieński St., *Rozruchy domowe w Polsce*, str. 88.

4) Orzelski, Tom wstępny, 90: „Na co zgoda koła senatorskiego przystąpiła, podpisano i do kancelaryi oddano było; na co nie—to zdrapano“...

5) Konst. 1633 r., *Vol. leg. III*, 783; konst. 1678, 90, t. V. 546. 762.

6) Niezliczone przykłady w instrukcjach, zwłaszcza późniejszych czasów.

7) Przy zamknięciu sejmiku 1627 r., 24 listopada starosta brzeski zaprze-

W czasach, gdy instrukcje warunkowo-limitacyjne swem despotycznym „do niczego nie przystąpić“, jeły rozsądzać gmach sejmowy, upływały częstokroć dni i tygodnie drogocennych posiedzeń bez żadnych pozytywnych wyników. Czy sejm ma trwać dwa, trzy lub sześć tygodni, zgromadzeni wiedzą, że na kompromisy i porozumienie nadejdzie chwila dopiero pod koniec kadencji. Jeżeli uda się swą materję postawić na pierwszym miejscu i przeprowadzić zgodną uchwałę, to tem lepiej. Ale skoro tylko sprawa utknęła, lepiej nie naglić zbyt. Uparty obstrukcyonista liczy zawsze, że ostatecznie uczciwsi posłowie zmiękną, uciekną się do ustępstw. Zapobiegać wynikom takich usiłowań miał przepis regulaminowy z 1633 r., głoścący, że powrót posłów do senatu powinien mieć miejsce na 5 dni przed zamknięciem sejmku<sup>1)</sup>. Cel takiego przepisu można sformułować w wyrażeniach instrukcji mińskiej z d. 2 stycznia 1618 r.: „aby powaga tak senatorska, jako i rycerskiego koła wcale zostawała i w znieważenie nie przychodziła, a sejmy zawsze za dnia poważnie bez aklamacyj i bez oprymowania głosów wolnych poselskich konkludowały się, a konstytucje aby wiernie do druku i z druku wychodziły“<sup>2)</sup>. Cóż kiedy reguła owa już pod koniec rządów Zygmunta III i za Władysława IV więcej liczyła wyjątków, niż przypadków poprawnego zastosowania<sup>3)</sup>. Nie dość na tem. Rzadko który sejm kończył się bez prolongacji. Z konstytucją 1573 r. o sześciotygodniowym trwaniu zwyczajnych sejmów<sup>4)</sup> mimowolnie zrobiono przepis dyspozycyjny, to jest w tym tylko wypadku obowiązujący, jeżeli strony interesowane nie zgodzą się na jednorazowe uchylenie go.

Na te ostatnie chwile, gdy upór topnieje pod wpływem patryotycznych, lub tylko patetycznych oracyj senatorskich, królowie umyślili odkładać to, co dla nich było istotnym gwoździem sejmku—żądanie podatków<sup>5)</sup>. Śnać nie chybiał celu ten sposób, bo szlachta,

---

czył deklaracji Korycińskiego, złożonej w imieniu izby; wielu powstało nań, i „został w konfuzji“, Ms. 102 Bibl. Jag. Por. *Dziaryusz sejmku piotrk.* 156 str. 285-7, słowa Siennickiego: „acz wolno każdemu przy zdaniu swem ostać, ale wyrwać się przed królem, nie opowiedziawszy się, nie przystoi“.

<sup>1)</sup> *Vol. leg.* III, 786

<sup>2)</sup> Teka Naruszewicza 110.

<sup>3)</sup> Za Władysława IV prolongowano sejmy 1635, 38, 41, 42, 43, 45, 47 r.; 47 r.; z pomiędzy trzech niedoszłych 1637, (I), 39, 45 r., przynajmniej dwa ostatnie rozbiły się o sprawę prolongaty. Czy prolongowano i pozostałe sejmy, nie sprawdziliśmy.

<sup>4)</sup> *Vol. leg.* II, 919.

<sup>5)</sup> Por. Kubali, *Pierwsze liberum veto* (Szkiców serya II), 104.

poznawszy się na nim, zaczęła w instrukcjach i przemówieniach sejmowych jaknajgwałtowniej powstawać na prolongacye. Pod koniec sejmu 1627 r., po sześciu tygodniach wyczerpującej pracy, idą posłowie na górę; sprawa mennicy jeszcze nie jest załatwiona. Podkanclerzy, odpowiadając od tronu na żądania szlacheckie, proponuje odroczenie konkluzyi. „Boże uchowaj!“ wrzeszczy ciało prawodawcze. Nazajutrz, d. 23 października, upływa termin obrad, a zgody niemasz. Wznowiona przez kanclerza Zbaraskiego propozycja odroczenia, napotyka zajadły opór. Ale gdy zaczęto według województw głosować, wszyscy zgodzili się za pierwszymi. „Jeden Oboręki z łysą weroniką (?) kontradykował, że nie pozwalam, bo to przeciwko prawu. Ale go ulegowano“<sup>1)</sup>. Instrukcja wielkopolska 1639 r. skarży się na coraz większe zwłoki w zamykaniu obrad. „Zlecamy przeto panom posłom naszym, aby na żadną prorogacją sejmu albo prolongacją konkluzyi nie pozwalali, choćby et infectis rebus rozjechać się mieli,... aby to prawem warowali, że to wszystko, coby... post spatium sex septimanarum sejmu postanowione było, irritum et inane zostawało“<sup>2)</sup>. Że sejmy „pękały“ pod brzemieniem rozpierających je żądań wojewódzkich, to nie — byle nie cierpiały na prolongacjach kieszeń ziemiańska i nie był narażony na szwank wolny głos mniej wytrwałych „trybunów“. Z obstrukcyi wolno ciągnąć zyski tylko obstrukcyonistom, ale nie królowi i Rzpltej.

Stopniowo sytuacje się naprężają. Im zawzięciej odgrają się instrukcje i ich rzecznicy, iż nie pozwolą i na godzinę prolongacyi<sup>3)</sup>, tem dramatyczniejsze są sceny zamknięcia sejmów, tem gwałtowniej nalegają marszałek i senatorowie, sarka cała izba. Oponent reflektuje się, że konieckońców jest rzeczą obojętną, kto go poturbuje słowem lub czynem: bracia, czy koledzy posłowie, że króla i wojewody lepiej sobie nie zrażać, i—ustępuje. Co się wśród tych oparów dzieje z „wolnym głosem“ szlacheckim, trudno opisać. Przedewszystkiem, nie każdy ma siłę fizyczną, aby podczas kilkunastogodzinnej sesyi końcowej ustać na nogach. Uczestnik sejmu 1627 r. opowiada: „Czas ten nocny przyniósł taką pociechę uczynił się srogi tumult i tak wielki ścisk rozmaitych ludzi, że panowie posłowie ledwie mogli wejść do izby senatorskiej. Czemu panowie Marszałkowie już i radzić nie mogli. Kto mógł zgola, to się wcisnął. A w izbie dopiero jeden na drugim aż się dusić po-

1) Podług fragmentów dwóch dyaryuszów w Ms. 102 Bibl. Jag.

2) Ms 166 Bibl. Jag.

3) Jabłonowski na sejmie 1638 r. 24 kwietnia (Ms 2274 Bibl. Jag.)

częli“. Żegnając króla, posłowie „nie mogli się kłaniać, co się ustali przez 17 godzin“ <sup>1)</sup>. A kolega jego przyświadcza: „Długo ta alterkacya i tragedia konkluzyi sejmowej z wielką molestyą KJMci i wszystkich nas traktowała się, bo i my wszyscy, cośmy przez cały dzień i przez pół nocy i nad pół nocy dwie godzinie stali, nóg nie czuliśmy“ <sup>2)</sup>. — Niekażdy potrafi przekrzyczeć kilkuset zgromadzonych prawodawców, a tem mniej—publiczność; wiadomo przynajmniej, że nie udało się to Sycińskiemu <sup>3)</sup>. Nie każdy ma cierpliwość, aby powtarzać w kółko swoje „nie pozwalam“, a gdy umilknie, ogół tłumaczy jego milczenie za zgodę.

Stąd niezmierzone pasmo nadużyć, zarówno w izbie poselskiej przy ucieraniu wniosków, jak w senacie przy ich zamknięciu. Jeżeli nie można usunąć oponentów drogą prostą, rugując pod pretekstem nieprawego obioru, próbuje się drogi pokątnej. Już na sejmie koronacyjnym 1574 r. Szafraniec namawiał Warszewickiego, aby usunął się od udziału w posiedzeniu, na którem wniesiona będzie sprawa potwierdzenia konfederacyi warszawskiej <sup>4)</sup>. Ciekawe zakończenie miał sejm 1643 r. Gdy siedmiu senatorów ofiarowało się spłacać długi Władysława IV („wdzięczność królewska“), szlachta dopatrzyła się w tem „niebezpieczeństwa upadku wolności“, jeden ludzki poseł pozwolił, „drugi kontradykował i z protestacyą do gospody odszedł. Tu wszystkim serce upadło, i już chcieli sejm pożegnać“, ale udało się uprosić oponenta, aby wrócił. Z powodu przedłużenia sejmu szlachta pokłóciła się z biskupami. Zaczęto wychodzić. „Przybiegli wnet senatorowie, ich przytrzymując—opowiada Radziwiłł—marszałek woła, aby drzwi zamknięto, ja z podkanclerzym litewskim pisarza płockiego gwałtem przytrzymałem, drudzy drugich“. Nazajutrz, w kwietną niedzielę, gdy kanclerze zapowiedzieli, że tego dnia tylko drobne sprawy będą proponowane, mniej trzeźwi z opozycyi poszli spać, trzeźwiejszych zaproszono na gotowe bankiety, razem pozbyto się 38 opozycyonistów — i zeskamotowana uchwała o „wdzięczności królewskiej“ zapadła. „Tak Bóg chciał! boby inaczej nigdy sejm szczęśliwie nie doszedł“—kończy kanclerz litewski <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Ms 102 Bibl. Jag.

<sup>2)</sup> Ms 102 Bibl. Jag.

<sup>3)</sup> Kubala, *Szkice historyczne*. II, Pierwsze liberum veto.

<sup>4)</sup> Wierzbowski. *Krzysztof Warszewicki*. str. 71 n. 3.

<sup>5)</sup> *Op. cit.* II 100!; porównaj. Kubala. *Jerzy Ossoliński*, I. 242. Konarski, t. I § 7 wspomina, że podobnemu manewrowi zawdzięcza Wiedeń swe ocalenie w r. 1683.

Przeciwko takim niespodziankom z jednej strony, a z drugiej, — przeciwko nieumiejętnemu zastosowaniu głosu wolnego, zwracała się już od czasów pierwszych bezkrólewí z w y c z a j o w o - p r a w n a r e g l a m e n t a c y a „kontradykcyj“ poselskich. Po pewnych wahaníach nastąpiło porozumienie c do chwili, w której opór posła powinien mieć znaczenie rozstrzygające. Skoro ma on powstrzymać od uchwalenia pewnej nowelli całe zgromadzenie—niedość, rzecz prosta, zakomunikować go paru osobom w prywatnej rozmowie. Powinny o nim wiedzieć wszystkie trzy stany, jako subjekta, których decyzye tworzą razem najwyższą wolę prawodawczą. Orzelski wyciągnął stąd wniosek należyty i przyłożył się do spopularyzowania go wśród szlachty. „Nie jest to poselska powinność“, tłumaczył wielkopolanom na sejmiku relacyjnym 1590 r. „przed podpisaniem u ksiąg, albo gdzie w kącie co opowiadać, ale jako publice, t. j. z wiadomością KJMci. Senatu i Posłów in facie Rzpltej... Czego że nikt zgła przed KJMcią i w zgromadzeniu omnium ordinum przy konkluzji nie czynił, za protestacyą się to uważać nie może, bo iż protestacya na to jest dobra, aby konkluzyę hamowała, jako ta ma hamować, o której nikt nie wie?“<sup>1)</sup> Na konwokacyi 1632 r. d. 8 lipca posłowie „postanowili sposób czynienia protestacyi w obliczu Rzpltej“<sup>2)</sup>. Instytucyi, którą czekała ogromna przyszłość, nie pozwoliła szlachta popełnić przedwczesnego samobójstwa, co niechybnie musiałyby nastąpić, gdyby każdy poseł mógł w każdej chwili oporem swym rozerwać sejm. Jeszcze ogł nie był przygotowany do takich orgij nierządu, jakie za krla Sasa starły w proch władz prawodawczą. Podobne wyuzdanie mogłyby jeszcze narodowi otworzyć oczy na niebezpieczeństwo, ośmielić go do targnicia się na „żrenic wolności“. Badając te bezprzykładne dzieje oglpienia i mistyfikacyi politycznej, doznaje się wrażenia, że jakaś podstępna siła duszowładna celowo wiodła szlachecką brać na bezdroża, strzegła ją przed upamitaniem, oszczdzała jej zbyt głbokich wstrząsni, wybrykom przerafinowanego doktrynerstwa<sup>3)</sup> nie pozwalała wyprzedzać postpów deprawacyi moralnej i upadku oświaty, aby w najbezpieczniejszy sposób wyhodować na podziw pokoleń „liberum veto“. Zaczto zrywać sejmy przed

<sup>1)</sup> Tom wstpny str. 88

<sup>2)</sup> Radziwiłł *j. w.*, I., 29.

<sup>3)</sup> Szczytu „jednomyslności“ dosięgło zgromadzenie elekcyjne 1648 r. D. 26 listopada „powstał szlachcic bełski, który się czynił eksulem, protestując się, iż nie dopuści nominować krla, jeżeli mu prowizya nie będzie naznaczona, lecz dobremi słowy ubłagany, dał się uspokoić“, *Tamże*, II. 347-8.



połączeniem izby poselskiej z senatem dopiero wtedy, gdy opinia publiczna oswoiła się z dawnym procederem rwania obrad przez pojedynczego posła. I przed sejmem Sycińskiego — wiemy, że zasłużył na tę nazwę<sup>1)</sup>—i po nim opozycja grup i jednostek „kaziła“ zgromadzenia stanów, ale te nie rozlażyły się przed prawnym terminem. Na rwanie sejmów przed owym terminem można było sobie pozwolić dopiero wtedy, gdy w umysłach dojrzały odpowiednie równoważniki ideowe i utrwalił się zwyczaj piśmiennych protestacyj.

Ponieważ opór posła, zwłaszcza w decydującej godzinie konkluzji, prawie zawsze zmierzał do tego, aby dogodzić życzeniu jawnych albo tajnych jego mocodawców, przeto „rwaczowi“ zależało na tem, aby ci ostatni, nawet w razie pogwałcenia wolnego „nie pozwalam“, wiedzieli, że on, poseł, zrobił swoje. I interes województwa wymagał, aby rząd oraz kraj wiedziały o jego nieprzyzwoleniu na uchwały sejmowe. Jeżeli „rwacz“ był pewny, iż izba nie odważy się ignorować jego opozycji, jeżeli miał kolegów i popleczników, gotowych za nim świadczyć przed wyborcami, lub magnatem, mógł poprzestać na ustnem oświadczeniu. Jeżeli natomiast, co było nierównie częściej, poparcia takiego nie mógł się spodziewać, a rozżalonym stanom nie śmiał patrzeć w oczy, — to uciekał „na Pragę“, uprzednio zadokumentowawszy swój protest. Piśmienne protesty, składane na sejmach i po sejmach przez sejmiki, frakcje i jednostki poczęły się również wcześniej, jak przykłady opuszczania sali posiedzeń przez niezadowolonych. Od czasu bezkrólewii protestacje piśmienne ukazują się wcale często: przeciw konfederacji warszawskiej zanoszą w Płocku protestację „prywatnym sposobem“ biskup Myszkowski i kilku szlachty. D. 27 marca 1574 r. Łysakowski, Krasieński i Warszewicki czytają protest przeciw konstytucyom zjazdu elekcyjnego i t. d.<sup>2)</sup>). Wszakże panujące stronnictwo radzi sobie z tymi manifestami w bardzo prosty sposób: albo nie przyjmuje ich do akt, albo unieważnia je i każe wymazywać<sup>3)</sup>. Za Stefana Batorego znana jest protestacja kliki Kazimierskiego na sejmie 1585 r.<sup>4)</sup>. Przeciwno tak uregulowanej walce z organem prawodawczym nastąpiła za Zygmunta III słaba reakcja. Kto był jej inspiratorem: król, czy też większość sejmowa, niepodobna zgadnąć. Faktem jest, że urzędy grodzkie bądź z własnej inicjatywy

<sup>1)</sup> *Pierwsze liberum veto*, j. w.

<sup>2)</sup> Orzelski, *Dzieje bezkrólewia*, I, 171, 262.

<sup>3)</sup> *Tamże*, II, 128, 129.

<sup>4)</sup> *Dyaryusze Sejmowe*, str. 273 i nast.

bądź z cudzego natchnienia odmawiały nieraz przyjmowania protestów do ksiąg.

Daremna obrona! I w te ostatnie zakątki wdziera się odmęt żywiołu, spragnionego urzeczywistnienia szalonej myśli, co od wielu dziesiątków lat błąka się po zfermentowanych mózgach, kusi i podżega szlacheckie animusze, aby wreszcie roztoczyć przed światem całą wszechmoc wolnego głosu. Wezbraną falę miażdżebę zatamować pęd kilku pismaków grodzkich? Nie pozwoli na to brać szlachecka. Już w liczbie grawaminów, wytoczonych Zygmunтови przez zjazd Sandomierski d. 24 sierpnia 1606 r. figurowała interpelacya: „Dlaczego, choć sejm nie stanął, choć ich wiele nie pozwalało na pobór, który ma być ex communi omnium ordinum consensu stanowiony, a przecie ani protestacyj do ksiąg przyjmować chciano, i contra inscios et infidos uniwersały spisawszy i po grodziech aktykowawszy, wyciągać podatki bez nas na nas chciano“<sup>1)</sup>). Z tem samym zażaleniem występowała szlachta i później, aż w r. 1622 sam król, pojmując nielegalność takiej obrony sejmu, podaje w uniwersale sejmowym propozycyę zaspokojenia skargi<sup>2)</sup>). Izba podnosi na sejmie „exorbitancyę“: „Czemu grody, a mianowicie warszawski, protestacyj za konstytucye uczynione nie przyjmują“, a uzyskawszy odpowiedź, odsyłając ją po wymiar sprawiedliwości do trybunału, bierze się do spisania na siebie samą wyroku zagłady<sup>3)</sup>).

*Liberum veto* — gotowe.

---

„Chociaż to jest szaleństwo, jednak w tem jest metoda“. Wy-powiedzianą w tych słowach opinię Poloniusza o zagadkowych wynurzeniach duńskiego królewicza, w zupełności można powtórzyć, reasumując badanie nad genezą wolnego „nie pozwalam“. Instytucya, wyrosła z tego samego ziarna, które w innej glebie wydało na świat okazały, rozłożysty dąb absolutnego, jak Lewia-

---

<sup>1)</sup> Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski*, 291.

<sup>2)</sup> Instrukcyja na sejmiki partyk. pro d. 13 grud. 1622, Ms 100 Bibl. Jag.

<sup>3)</sup> Exorbitancye od panów posłów oddane KJM. w Warszawie 1623; Replika na respons JKM. za zgodą koła poselskiego, przed KJM. czytana i na piśmie podana: „przychylając się do deklaracyi WKM na tym jesteśmy, aby przeciw tym, którzyby suo officio in hoc passu dosyć nie czynili, autoritate sejmu tego uchwalone co było“. Obeszło się zresztą bez uchwalenia podobnej rezolucyi.

tan, parlamentu, przestaje być dla nas napół niepojętym dziwotworem, odkiedy należytą poświęciliśmy uwagę swoistym własnościom polskiego życia państwowego. Wykład „metody“ rozwojowej „wolnego głosu“ doprowadziliśmy do tego dziejowego momentu, który powszechnie uchodzi za pierwszy przykład zerwania sejmu przez pojedynczego posła. Problemat polegał na odtworzeniu przemian, zaszłych w świadomości prawnej narodu od pierwiastkowej fazy organizacyi woli zbiorowej aż do chwili, dowolnie obranej, lecz bliskiej już wyschnięcia źródła swojskich natchnień sejmowych. Na przędzę przyczynowego wątku owych przemian złożyły się idee, uczucia, skłonności i czyny klasy społecznej, która konstytuowała sejmy i sejmiki. Aksjomaty świadomości prawnej, w pewnym stadyum przedstawione, to wynik przyczynowy poglądów i norm poprzedniej fazy, oraz oddziaływania na te ostatnie nowych potrzeb, nowych nawyków. O ile przyczynowa zależność harmonizowała przytem z konsekwencyami logicznymi, szczególnie zaś z logiką myśli prawniczej—niezgłębionego tego pytania autor nie podejmował się dotykać. I o zaokrągleniu, zupełnem wyczerpaniu tematu w pobieżnym szkicu, nie mogło być mowy. Po pracy naszej tyle przynajmniej możemy sobie obiecywać: czytelnik potrafi skontrolować słuszność lub niesłuszność twierdzeń Pawińskiego, iż „liberum veto nie stanowi w głosie Sicińskiego nowej i nieznannej poprzednio zasady“, że „jak piskłę z jajka, tak się ono wykluwa z poprzednich zawiązków ustawodawczej władzy sejmików“<sup>1)</sup>.

Zajęci wykryciem pojęciowego rodowodu „liberi veto“, jako instytucyi prawnej, uważaliśmy za sprawę drugorzędną i nieledwie obcą naszemu zadaniu, oświetlać polityczną stronę wypadków, warunkujących przebieg rozwoju odnośnych pojęć, oraz będących wyrazem lub następstwem tego ostatniego. Nieporuszonem pozostało sporne pytanie, czy przed rokiem 1652 istniała reguła, zawierająca wszystkie typowe objawy, które później łączono w pojęciu „liberi veto“. Pytanie to wszakże nastęrcza parę uwag, najściślej związanych z historią prawa. Przy oznaczaniu czasu narodzin wolnego „niepozwalam“, musimy dokładniej zdać sobie sprawę z pewnej różnicy, lekceważonej przez historię polityczną. Musimy zapytać: co jest dawniejszem—z w y c z a j (=praktyka) rwania sejmów przez jednego posła, czy też prawo, na którym opierało się rwanie?

---

<sup>1)</sup> Pawiński, *Rządy sejmikowe*, 368-9.

Każda idea prawa obowiązującego ma stronę przedmiotową i podmiotową, jest normą powinności dla jednych i źródłem słusznych żądań dla drugich,—jednym narzuca pewne obowiązki, drugim nadaje odpowiednie pretensye. Znaczna część przepisów prawa publicznego reguluje w ten sposób stosunek między jednostką i państwem; w rzeczypospolitej należą do tej kategorii normy organizacyi najwyższej woli zbiorowej. Dalej, wśród założeń prawa zwyczajowego, jedne składają się z sądów prostych, jak pewniki geometryczne, inne powstają nie bezpośrednio ze świadomości prawnej, lecz przez rozumową operacyę, dokonaną nad poprzedniami—bądź drogą zestawienia ich z nowym stosunkiem faktycznym, bądź to drogą kojarzenia z innym przepisem. Jednomyślność w stanowieniu uchwał, to zasada najzupełniej elementarna. Natomiast prawo tamowania i rwania obrad przez jednostkę, zwłaszcza uregulowane formalistycznie, jako „liberum veto“, jest wynikiem daleko sięgającej syntezy—kombinacyą zasad jednomyślności i jedności sejmku z postulatami technicznej celowości.

Jeżeli tedy samo przeobrażenie bezwiednie stosowanych zwyczajów w normy pierwiastkowe wymaga dłuższego przeciągu czasu, różnego przytem dla poszczególnych jednostek, to o ileż potężniej działa czynnik indywidualny, gdy w umysłach jednostek odbywa się owa syntetyczna praca nad aksjomatami prawa zwyczajowego! Każda indywidualna świadomość, akceptując przejętą od innych, albo samodzielnie wypracowaną normę prawną, jednocześnie przyjmuje i przedmiotową jej stronę i podmiotową. Ale niejednocześnie wytwarza obie strony nowego prawa i przejmuje się jego następstwami cały ogół społeczny. Realizacya nowopowstających przepisów tembardziej pozostaje w tyle; musi nieraz czekać lata i dziesiątki lat, zanim nadejdą pomyślne warunki. Najwcześniej kończą syntetyczną czynność nad gotowemi zasadami—osobistości najbystrzejsze, najgłębiej żyte ze społeczeństwem, albo też najsilniej zainteresowane wynikiem konstrukcyi.

Twórcy *liberi veto* mieli takich przodowników. Wolny głos szlachecki został zrozumiany i sformułowany wcześniej, niż uzyskał powszechne uznanie. Ukazał się, jako pretensya jednostki do państwa wcześniej, nim zorganizowana w sejm myśl zbiorowa i wola narodu pozwoiliła na jego zastosowanie. Sycińskich, Bąkowskich, Zaboklickich przeczuwał ten sam mąż, który odgadł najżywsze pożądanie tłumów, zgromadzonych na elekcyi pod Wolą. Kanclerz Zamojski, opanowany tęsknotą do wielkich czynów, do bojów za chrześcijaństwo z półksiężycem, a skrępowany, jak Gulliver, sieciami niezliczonych liliputów sejmikowych, pierwszy dostrzegł i na-

zwał po imieniu nadciągającą z oddali siłę zabójczą. „Władza posłów wojewódzkich“, mówił d. 19 grudnia 1596 r. do Vanozzego, sekretarza nuncjusza Gaetano, „podobna do władzy trybunów, nie tylko zgromadzonemu stanom oprzeć się może, lecz—obalić uchwalone ustawy i decyzje senatu na mocy prerogatywy *liberi veto*, której każdy poseł używać może“<sup>1)</sup>. Ale Zamojski popełnił proroczy —anachronizm. Wprawdzie przeciwko dopiero co ubiegłemu sejmowi 1596 r. „protestował się Marcin Bukowiecki, poseł wielkopolski, że tam ninacz nie zezwalał“, a oprócz niego protestowali i inni, tak polscy, jak i litewscy posłowie<sup>2)</sup> lecz protestacje te nie obaliły wcale uchwał sejmowych; gdy zaś przed żegnaniem Michał Choiński „sam się jeden przeciw konsensowi... wszech posłów opowiadał“, odmówiono mu poparcia, boby to „złe exemplum było, gdyby una hirundo faceret ver“<sup>3)</sup>. Po latach trzynastu dopiero o mało nie padły ofiarą pierwszego „nie pozwalam“ konstytucyje sejmu 1609 r., a w ich liczbie pamiętny artykuł o „domówieniu się“ poselskiem, tak często przytaczany w późniejszych czasach na obronę *liberi veto*. Formalną protestację, zanesioną przeciw wszystkim uchwałom tego sejmu przez jednego posła, izba schowała jednak pod korcem<sup>4)</sup> i trzydzieści lat wypadło czekać jeszcze, nim koło poselskie, kształcone w obstrukcyi, zaślepieniu i obłudzie politycznej, stało się zdolnem do należytego uczenia nowego bożyszczka. Jerzy Lubomirski, ratując Ossolińskiego przed zemstą obrażonego rycerstwa, zerwał sejm 1639 r. na zasadzie artykułu, który nie tylko prolongacyi sejmu, ale i obrad przy świecach zabraniał<sup>5)</sup>. O Sycińskim wiemy, że również wygłosił swój protest po upływie sześćcio-tygodniowego terminu sejmowania; zdaje się też, że działał, powołując się na instrukcyę<sup>6)</sup>. Jedyną w takim razie nowością w jego postępkach byłoby użycie piśmiennego manifestu, co za istotny składnik *liberi veto* nie mogło uchodzić. Z drugiej strony, Syciński nie wyczerpał jeszcze swobody głosu w całej rozciągłości. Liberum veto nie wypowiedziało jeszcze przez jego usta ostatniego swego słowa. Przyszłość miała je wydoskonalić.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

Kraków, styczeń 1905 r.

<sup>1)</sup> Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*. t. II, str. 242.

<sup>2)</sup> Bielski, str. 1759.

<sup>3)</sup> Orzelski, tom wstępny, 219-20.

<sup>4)</sup> Radziwiłł, *Pamiętniki*, t. I, str. 29.

<sup>5)</sup> Kubala, *Jerzy Ossoliński*, t. I, str. 211 i nast.

<sup>6)</sup> Kubala *Szkice*. II serya, Pierwsze liberum veto, str. 114.